Nr 135. Kraków. Czwartek 15 Czerwca 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Płonna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscowa prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.**

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" **za opłatą od miejsca** wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zatarg szwedzko-norweski.

Spór między narodami skandynawskiemi o unię państwową rozwija się dalej pokojowo. Obie strony ograniczają się jedynie do spokojnego, przedmiotowego rozstrząsania kwestyj prawnopaństwowych, a zwłaszcza tej, czy Norwegia ma prawo jednostronnie i samowolnie zerwać unię? Jedno z pism szwedzkich ogłasza obecnie odpowiedź króla szwedzkiego Oskara, wystosowaną do prezydenta norweskiego stortingu. Król broni w niej stanowczo swych praw monarszych, czyni to atoli również w sposób umiarkowany. Przedewszystkiem odwołuje się on na swoją przysięgę konstytucyjną i na zakres władzy, jaką mu przyznawała konstytucya norweska. Władzy tej nie przekroczył, odmawiając sankcyi uchwalonej przez storting ustawie konsularnej, bo do takiego kroku był najzupełniej uprawniony. Moralnie czuł się wprost zobowiązany do odrzucenia owej ustawy ze względu na dobro narodu norweskiego. Naród, który żąda poszanowania dla swoich praw konstytucyjnych, powinien uszanować także uchwałę króla, powziętą zgodnie z konstytucyą. Także fakt — pisze król dalej — że żaden z członków norweskiej rady koronnej nie chciał kontrsygnować decyzyi królewskiej, nie pozbawia jej konstytucyjnej prawomocności. Nie mogę się zgodzić na to, aby w konstytucyjnej monarchii wolno było poniżać króla do roli narzędzia bez własnej woli, gdyż byłoby to wręcz poniżającem dla korony. Jestem nietylko królem Norwegii ale i Szwecyi, a już wzgląd na to nie pozwalał mi spieszyć się z rozstrzygnięciem kwestyi, posiadającej ważne znaczenie także dla drugiego, wchodzącego w skład unii państwa. Jeżeli naród norweski rości sobie pretensye do prawa, któreby dozwalało mu w danym razie zmusić króla unii do przyjęcia jednostronnej norweskiej uchwały, zdaniem króla szkodliwej dla unii, w takim razie unia i Szwecya byłyby zupełnie zawisłemi od woli Norwegii, a to sprzeciwiałoby się ustawom państwowym. W sprawie konsularnej rozstrzygającym dla mnie był właśnie wzgląd na konieczność utrzymania podstaw unii. Dymisya norweskiej rady państwowej, oraz jej oświadczenie, poparte przez storting, iż każdy Norwegczyk, który podjąłby się kontrsygnowania mej decyzyi, pozbawionyby był ojczyzny, wytworzyło dla mnie położenie bez wyjścia.

Pismo królewskie kończy się następującem oświadczeniem:

„Ponieważ Rada państwowa urząd swój złożyła, a storting pochwalił to naruszenie konstytucyi i rewolucyjnie oświadczył, że prawny król norweski przestał rządzić, oraz, że Unia między zjednoczonemi państwami przestała istnieć, obecnie Szwecyi i mnie, jako królowi Unii, pozostaje rozstrzygnąć, czy zamach norweski na istniejącą Unię ma doprowadzić do ustawowego rozwiązania Unii. Teraźniejszość i przyszłość niechaj rozstrzygną między mną a narodem norweskim".

Z oświadczenia tego nie wynika jasno, jakie środki król przedsięwziąć zamierza na poparcie swojej odmownej decyzyi. Zdaje się, że wstrzymuje się on z tem aż do powzięcia uchwały przez parlament szwedzki. Z całej treści jego odpowiedzi wnosić jednakże można, że ze swej strony ograniczy się do biernego, papierowego jedynie protestu przeciwko zerwaniu Unii i pozbawienia go tronu.

Norwegia naturalnie takim protestem krępować się nie będzie, lecz jeśli i parlament szwedzki pójdzie za przykładem króla, wyniknąć mogą dla niej poważne trudności. Pytanie bowiem jakie stanowisko zajmie zagranica wobec protestu króla Oskara i Szwecyi? Czy obce państwa uznają niezawisłość Norwegii? Zajmuje ona obecnie wyjątkowe prawnopaństwowe stanowisko, jest królestwem bez króla i bez dynastyi wogóle, jest państwem niezawisłem, bez praw niezawisłości na zewnątrz.

Dla narodu i państwa, posiadającego bardzo rozległy handel zewnętrzny, stan taki długo, bez znaczniejszej szkody, trwać nie może. Na razie np. Norwegia nie posiada żadnej reprezentacyi konsularnej. Rząd szwedzki zabronił konsulom unii przyjmować zleceń od rządu norweskiego, nowo mianowani konsulowie norwescy nie uzyskają na razie uznania ze strony obcych rządów. Rzeczą rządu norweskiego musi więc być uzyskanie od Szwecyi rychłego uznania aktu zerwania unii. Naród norweski czuje to, jak się zdaje, dobrze, donoszą bowiem, że z naciskiem podnosi swoje przyjazne dla Szwecyi uczucia, czem widocznie pragnie przejednać zranionego w swej dumie sąsiada.

Wszystko zależy na razie od obcych rządów. Gdy bez względu na protest Szwecyi uznają niezawisłość Norwegii, rządowi szwedzkiemu, jeśli nie zechce siłą broni wymódz utrzymanie unii, nie pozostanie nic innego, jak zgodzić się na fakt dokonany.

W sprawie tej zabrał teraz głos w jednem z pism niemieckich także znany publicysta duński, Jerzy Brandes. Zaznacza on wyraźnie, że równą miłością obejmuje oba narody zwaśnione, widocznem jest atoli, że czuje żal do Norwegii, iż rozluźniła węzły jedności między skandynawskiemi ludami. Zarzuca on Norwegczykom, że nieraz niepotrzebnie drażnili Szwedów. Tak n. p. już przed laty usunięto tam ze znaku unii na handlowej fladze norweskiej barwy szwedzkie, na co Szwedzi nie odpowiedzieli w taki sam sposób. Główna wina — zdaniem Brandesa — że spór się zaostrzył, spada jednakże na poprzedni gabinet szwedzki, który do reszty zraził do unii pojednawcze żywioły norweskie. Oby teraz — kończy Brandes — gdy ustaną spory wewnętrzne, miłość wzajemna między narodami skandynawskiemi zakwitła na dobre. Potrzebne to jest ze względu na jedną zwłaszcza stolicę, w której zapewne rozbrat między Szwecyą a Norwegią powitano z radością, a stolicą tą jest — Petersburg.

Biskup katolicki w Chełmie.

(Koresp. „N. Reformy").

Chełm, 12 czerwca.

I.

Do Chełma, sztucznie wytworzonego ogniska i twierdzy ochronnej urzędowego prawosławia, a zatem i rusyfikacyi, do Chełma, położonego na południowy wschód bliżej Galicyi w dawnem województwie lubelskiem, po którem jeszcze za czasów szwedzkich grasowały zagony rosyjskie, — do tego Chełma zjechać miał w sobotę 10 bm. biskup katolicki, nie dopuszczany tam z rozporządzenia władzy przez lat 33! Do ostatniej też chwili nie chciano uwierzyć w to ustępstwo, tem bardziej po ostatnich tłumnych przechodzeniach byłych unitów, jakoteż prawosławnych na katolicyzm.

Z takiem uczuciem wsiadłem jeszcze w piątek na pociąg, przepełniony gośćmi z Warszawy, a zabierający po drodze coraz to nowszych przybyszów i to tem liczniejszych, im bardziej zbliżaliśmy się do Lublina. Po kilkugodzinnem zatrzymaniu się w Lublinie, gdzie nie bez głębokiego wzruszenia uniosłem się krzepiącemi wspomnieniami w sferę świetnej naszej przeszłości u stóp pomnika unii lubelskiej, zazdrośnie przysłoniętego drzewami, krzewami i jakby więziennemi żelaznemi sztachetami — opuszczałem ten nawskróś polski piękny ogród z bramą „krakowską" i „bramą grodową", jakby jakieś pogranicze polskości. Z okien wagonu jeszcze patrząc na ten ogólny ton miasta w kolorach białych murów i czerwonych dachów, miałem owo zewnętrzne nawet tak silne wrażenie naszych barw narodowych, których spodziewałem się już nie widzieć po drodze, a już z pewnością w Chełmie.

Jechałem tam po przerwie w Lublinie drugim, równie jak pierwszy, przepełnionym pociągiem. Takiego przepełnienia konduktorowie nie pamiętają. Bilety nie obowiązywały już do żadnej klasy, a tylko do jazdy do Chełma, choćby za biletem III klasy w pierwszej i na odwrót. Jechało wszystko: księża, obywatele ziemscy, mieszczanie okoliczni, sprawozdawcy dzienników warszawskich, lubelskich, łódzkich, a przedewszystkiem włościanie i włościanki z bliska i daleka.

Rozmowy w wagonach jakież ciekawe! Tu obywatel, zacna jakaś dusza z zakątka, wtrącający co piąte słowo „psiakrew", opowiada, jak w sam dzień św. Sylwestra przyjechał po niego naczelnik powiatu, by go wziąć do ula. Siedział dwa tygodnie, wyprosiwszy się na jeden wieczór sylwestrowy za cenę 50 rubli — bo miał gości.

Tu znowu włościanin unita opowiada, jak to zmuszali go do prawosławia z okazyi spisu ludności w r. 1889; jak uznano go za buntowszczyka i miatieżnika, gdy zaprotestował przeciw wpisywaniu go na prawosławnego, a nie na unitę; jak potem nic nie mówiąc, strażnicy przychodzili do zagrody i wyciągali mu jednego wołu, a w tydzień potem drugiego i zarzynali. Opowiada, jak go potem powoływano do Lublina, jak tam chytrze wabił go „psiej pamięci" gubernator Tchórzewski, jak mu przekładał, że to „adin Boh, adna wiera, tam krestjat i tu krestjat", jak mu obiecywał niejedno, a wreszcie gdy chłop twardo stał przy swojem, jak przyszło nie już do zamknięcia cerkwi, a gdzieindziej kościoła, ale do sprzedania ich żydom, do zbudowania z nich dwu lub trzech domów żydowskich!

— Panie, a jak bili, katowali — dopowiada biedna jakaś kobiecina — mój był prawosławny, ale syn nie chciał być. Co się nie wycierpiał chudaczek! Kości w nim porachowali! Ale teraz „przeszedł", choć chory; niech choć umrze w uczciwej wierze.

Tu znowu obywatel opowiada, jak zajechał sprawnik i spisywał protokół z powodu księdza z Galicyi, który miał chrzcić i śluby dawać tajne.

Od tych opowiadań uszy puchną, serce wzbiera żalem, oburzeniem i grozą — a czas uchodzi tak szybko, że ani się nie obejrzałem, jak zewsząd wołają „Chełm".

Widać go, widać z daleka, lecz jakiż miły zawód!

Pod górą rozłożone niewielkie miasto o zewnętrznym kulturalnym i kolorystycznym charakterze najzupełniej polskim, a takim samym, jak Lublin. Od dachówek czerwone dachy, a białe mury, nad tą całością zaś roztacza, jakby serdeczną opiekę, stary piękny kościół w szlachetnym stylu odrodzenia z czerwonemi również dachami.

I nie śniłoby się tu nikomu o żywiole rosyjskim, o „siedzibie" prawosławia, gdyby nie widok jego bastylii, t. j. okazałej, białej budowli cerkiewno-klasztornej, położonej na wysokiej górze, panującej nad miastem, o wieżach z zielonemi dachami i złocistemi baniami i z szyzmatyckiemi krzyżami! — U dołu pod górą gmach, jak koszary, również zielonemi, t. j. „kazionnemi" dachami pokryty, gmach seminaryum prawosławnego.

Doróżkarze na dworcu, żydzi czy chrześcijanie, mówią po polsku, toż samo słyszę wszędzie w mieście język polski, mówią nim nawet „dieńszczyki", a na odwrót w całem mieście nie widzę ani jednego polskiego napisu, tylko same rosyjskie, wyłącznie rosyjskie, innych nie wolno, na pokaz i dowód, że to „korennaja Rassija".

Ale duch polski i katolicki nie da się stłumić żadnemi środkami, ani nawet najhaniebniejszą praktyką ucisku lat kilkudziesięciu! Oto dowód: Kościół cały od podstawy do szczytu wież tonie w zieleni wieńców, w kolorach niebiesko-białych niezliczonych chorągwi. Przed kościołem wspaniała, w takichże barwach, tryumfalna brama. Miasto przepełnione ludnością, która z najdalszych stron nadciąga tutaj już od dwóch dni kompaniami, wchodzącemi wśród dźwięków pieśni polskich z krzyżami, chorągwiami... Ciągną z Podlasia, z Białej, z Kieleckiego nawet. Roi się jak w ulu od świtek, płótnianek, guniek, sukman, kierezyj nawet, rogatywek, kapeluszów, toczków różnych krojów, różnych barw, ale w tym ulu słyszysz tylko jeden ton i jedną gwarę, ton katolicki, gwarę polską. A wszystko tak jakieś mocne, krzepkie, silne w sobie i na duchu i w języku ojczystym, że ze zdumienia pytasz, w co się obróciły tyloletnie wysiłki rządu rosyjskiego i czerni popów?!

I otucha wstępuje ci do serca i do rozumu na ten widok podwójnego szpaleru chłopsko-mieszczańskiego, znaczonego kokardami biało-niebieskiemi, który rozdziela morze ruchomego ludu, jakby Mojżeszowe morze Czerwone, szerokiem wolnem przejściem dla pochodu biskupa polskiego od kościoła na przestrzeni dwuwiorstowej, aż za krańce miasta na szosę hrubieszowską, gdzie wznosi się druga brama tryumfalna z napisem jednojęzycznym: „Witaj nam, Pasterzu nasz!"

Całe miasto, liczące 17 tysięcy ludności, w której dotychczas urzędowo uznano tylko 6766 katolików, od dwóch tygodni już ich posiada przeszło 11.000, gdyż z ogłoszenia ukazu tolerancyjnego przeszło 4000 osób przystąpiło do katolicyzmu. I na cóż przydały się tyloletnie szykany i męczarnie prawosławno-rosyjskie.

Oto widzę, jak z szeroko otwartemi oczyma, ze strachem i przerażeniem patrzą na to niezwykłe i niespodziane w Chełmie widowisko długowłosy popi, lękliwie wspinający się na mury, ogradzające „światyj chram". Mury te na całej długości oblężone przypatrującymi się sołdatami, oficerami i diejatielami! To jedyni tu wyznawcy prawosławia, bo reszta ludności, to biedni polscy żydzi małomiasteczkowi, tacy biedni i ciemni i przygnębieni, jak wszędzie w Rosyi, nieśmiali jak zawsze, a teraz widocznie znowu ośmieleni tak licznym i potężnym żywiołem polskim. Mówią już polsku, oni, którzy wczoraj i przedwczoraj mówili tylko po rosyjsku. Charakterystyczne.

Domy w mieście przybrane uroczyście. Z balkonów i okien zwieszają się dywany, w wieńcach zieleni i kwiatów umieszczone transparenty z inicyałami biskupa F. J., tu i owdzie z insygniami infuły, krzyża i pastorału.

Godzina szósta. Szpalerem ciągnie wszystko ku bramie tryumfalnej i na powitanie dostojnika kościoła. Więc ciągną dwie orkiestry włościańskie z Trawnik i Gorzkowa, chłopcy z pochodniami i trzysta dziewic w bieli, unoszących olbrzymi wieniec choiny i sto dziewczątek do sypania kwiatów i delegacye obywatelstwa z p. Sliworskim na czele i delegacya miejska z rejentem Zajdlerem i włościańska z gospodarzem Józefem Guziem, trzymającym staropolskim obyczajem na tacy chleb i sól na powitanie ks. biskupa. On ma także przemówić do niego. — A dalej za niemi stoją włościanie z dalsza, gdzie jeszcze dziś zamknięte kościoły i zburzone lub sprzedane na opał lub budulec, gdzie nie ma księży, gdzie jeszcze dokonuje się głuchy ucisk.

Nadchodzi wreszcie z duchowieństwem i miejscowem i przybyłem w poczestnym poczcie 40 kapłanów, proboszcz i dziekan chełmski, ks. Hartman, prowadzone przez nasze chorągwie kościelnych bractw i znamię krzyża. I oto zebrane w komplecie całe społeczeństwo polskie tak, jak ono występuje w Lublinie czy Poznaniu, czy Lwowie, czy Krakowie, czy Warszawie.

Wszystko gotowe. Chwile oczekiwania coraz krótsze, bo oto już słychać pierwsze okrzyki: „Jadą, już jadą". Tysiące głów podnoszą się, ciekawsi z tłumu wyłażą na płoty i dachy. — Mur okalający sobór nabity sołdatami i przerażonymi popami, bo oto nic już nie wstrzyma podboju tych serc i sumień siermiężnych, podboju, który dokona za chwilę jeden wątły, aureolą siwizny ozdobiony 73-letni starzec w fioletach.

Już jadą!... *Grot.*

Z Białej Rusi.

(Koresp. „N. Reformy").

Słuck, 9 czerwca.

(Skutki ukazu tolerancyjnego. — Odezwa „Białoruskiej socyalistycznej Hromady". Tajny okólnik gubernatora mińskiego).

I do naszych zapadłych kątów poczynają w ostatnich czasach dochodzić jakieś nowe podmuchy. Ukaz tolerancyjny oddziałał ożywczo na ludność białoruską, budząc u niej nadzieje lepszej przyszłości. Chęć (stwierdzana natychmiastowym czynem) przejścia na katolicyzm daje się spostrzegać nawet tam, gdzie się tego prawie zupełnie nie można było spodziewać. — Trzeba bowiem wiedzieć, że resztki dawnych unitów, opierające się przeciwko narzuconej im „kazionnej" wierze, powoli w ciągu ostatnich lat kilkunastu przeszły na katolicyzm bez ukazu tolerancyjnego. Wszechpotężna w Rosyi łapówka zrobiła swoje. Mnóstwo młodych ludzi, którzy szli do wojska, twierdzili tam, że są katolikami. Prawdomowności ich najczęściej nie sprawdzano i po odbyciu służby wojskowej taki eks-żołnierz powracał do wsi z papierami, uważającemi go za katolika. A tu na miejscu reszty dokonywała łapówka. Dziś można już otwarcie mówić o tem, czego zresztą tutaj nikt nie ukrywa.

Otóż obecnie dążność do przejścia na katolicyzm objawia się nietylko u byłych unitów, ale u prawosławnych z dziada-pradziada. Tłomaczy się to tem, że chłop białoruski zawsze uważał katolicyzm za coś lepszego, „delikatniejszego" od prawosławia, zanadto skompromitowanego koligacyami z policyą. Obecnie więc kiedy może stać się katolikiem, chętnie się nim staje. A chyba zbytecznem będzie dodawać, że z przejściem na katolicyzm idzie w parze tu, na Białej Rusi, uleganie kulturze polskiej. Chłop-Białorusin, stając się zamożniejszym i rozszerzając swój widnokrąg umysłowy, jak stwierdzono, polonizuje się częściowo, a z czasem i całkowicie. Do ludu białoruskiego poczyna przenikać w ostatnich czasach i propaganda rewolucyjna w postaci odezw i broszur antirządowych. Świeżo została n. p. rozrzucona po wsiach odezwa: „Szto takoje kanstytucya", wydana z tajnej drukarni „Białoruskiej Socyalistycznej Hromady". Odbita czytelnie, dużym drukiem, tłómaczy chłopom przyczyny ucisku rządowego i wyjaśnia elementarne pojęcia swobód politycznych. W końcu wzywa do walki z rządem o zgromadzenia konstytuujące.

Władze rosyjskie nie lekceważą zaczątków ruchu rewolucyjnego na wsi białoruskiej. — Świadczy o tem najlepiej następujący tajny okólnik gubernatora mińskiego, rozesłany do wszystkich naczelników ziemskich

Władysław Reymont.

Chłopi.

19 (Ciąg dalszy).

— Rano, po cichuśku, jak pójdzie do kościoła, przeniesę wszystko do swojej komory i będzie po krzyku. Nie odbije wam przeciech! — radziła Jagustynka, szprycując mięso w długachne flaki, że się skręcały po stole, kiej te węże czerwone a tłuste, i co trocha rozwieszała je na żerdce nad kominem.

— Niech spróbuje! Zmówiły się i z tem przyleciały!

Nie mogła się uspokoić.

— Nim Jambroż wróci, kiełbasy będą gotowe... — zagadywała stara.

Ale Hanka zmilkła, zajęta pracą, a głównie rozmyślaniem, jakby odebrać połcie owe i szynki.

Ogień trzaskał na kominie, i tak się galanto buzowało, że w całej izbie było czerwono, w garach parkotały gotujące się różności, z których czyniono kiszki, a dzieci cosik trwożnie gaworzyły nad nieckami z krwią.

— Laboga, jaże me mdli od tych smaków! — westchnął Witek, pociągając nosem.

— Nie wywąchuj, bo możesz co oberwać! Krowy ano pój, siano zakładaj i sieczkę na noc zasypuj... Późno już! Kiedy to obrządzisz?...

— Pietrek zaraz przyjdzie, sam przeciek nie uredzę...

— A kajże to poszedł?

— Nie wiecie?... pomaga sprzątać na drugiej stronie!...

— Co? Pietrek! ruszaj bydło obrządzać!

Krzyknęła naraz Hanka w sień z taką mocą, że Pietrek w ten mig poleciał w podwórze.

— A przyłóż kulasów i sama se izbę wyporządź!... widzisz ją!... dziedziczka jakaś, rączków se szczędzi, parobkiem się wyręcza! — woła rozzłoszczona do ostatka, wywalając jednocześnie na stół z garnka dymiącą się wątrobę i dutki, gdy jakiś wóz zaturkotał i dzwonek zajęczał na dworze.

— A to ksiądz z Panem Jezusem jedzie do kogoś!... — objaśniał Bylica, akuratnie wchodząc do izby.

— Ktożby zachorzał? nie słychać było!...

— Za wójtową chałupę pojechali! — krzyknął przez okno zadyszany Witek.

— Ani chybi do któregoś z komorników...

— A może do waszych, do Pryczków, tam ano siedzą...

— Hale! zdrowe były: takim ścierwom nic się złego nie stanie — szepnęła Jagustynka, ale chociaż w niezgodzie żyła z dziećmi, a w ciągłych procesach, zadrżała:

— Przewiem się nieco i zaraz przylecę...

Wybiegła spiesznie.

Ale kawał wieczoru się przewlekło i Jambroży zdążył z nawrotem, a ona nie powróciła; właśnie był stary powiadał, iż księdza wzywali do Agaty, Kłębowej krewniaczki, co to w sobotę z żebrów przyciągnęła.

— Jakże? nie u Kłębów to siedzi?

— U Kozłów, czy ta u Pryczków się przytuliła na skonanie.

Tyle jeno o tem przerzekli, zajęci wielce robotą jeszcze, i bez to opóźnianą, że Józka, a to i sama Hanka, ciągiem odbiegały roboty, by lecieć w podwórze do wieczornych obrządków.

Wieczór się ciągnął zwolna i przykrzył się wielce, a dłużył, że to i ciemnica zwaliła się na świat, iż pięści nie dojrzał, deszcz zacinał ziębiący, wiater ciepał się raz po raz o ściany i tratował sady, że drzewiny z szumem tłukły się w ciemnościach, a niekiedy buchał w komin, aż głownie wyskakiwały na izbę.

Prawie przed samą północą skończyli, a Jagustynka jeszcze nie wróciła.

„Plucha i błocko, to się jej nie chciało po omacku utykać!" — myślała Hanka, wyzierając na dwór przed spaniem.

Juści, czas był taki, że psa żalby na świat gonić, wiejba aż dachy trzeszczały, chmurzyska opite deszczem, bure i napęczniałe, przewalały się po zmętniałem niebie, a nikaj w wysokościach ni jednej gwiazdy, ni też ogniowego migotu w chałupach, zgoła przepadłych w nocy. Wieś już dawno spała, wiater jeno hulał po polach i barował się z drzewami, a wody stawu przegarniał ze świstem.

Zaraz poszli spać, już nie czekając.

Jagustynka zaś, dopiero nazajutrz rano się zjawiła, ale mroczna kiej ten przebłocony, wiejny i zimny; ugrzała jeno w chałupie ręce i zaraz poszła do stodoły, przebierać ziemniaki, już tam z dołów na kupę zwalone.

Robiła prawie w pojedynkę, bo Józka odbiegała często nakładać gnój, któren od świtania wywoził śpiesznie Pietrek, niemało już dzisia skrzyczany od Hanki, że to wczoraj się lenił i nie zdążył; poganiał też tęgo, na Witka hukał, konie batem prażył i jeździł, aż błoto się otwierało.

— Wałkoń jucha, na bydlątkach tera się odbija! — rzekła stara, ciskając na gęsi, bo się przywiedły całem stadem na klepisko i nuż szczypać ziemniaki a przykry gęgot czynić. — Zagadnęła potem do niej Józka: nie odezwała się, siedząc kiej ten mruk i pilnie kryjąc pod nasuniętą na czoło zapaskę oczy zaczerwienione jakoś i twarz skrzywioną.

Hanka zrazu jeno raz jeden zajrzała do nich, czatując w izbie na wyjście Jagny, by wtedy zabrać mięso do swojej komory i spenetrować zarazem beczki ze zbożem, ale jakby na złość, Jagna ni krokiem nie ruszała się z chałupy, że już nie mogąc wstrzymać, zaglądała do chorego, to zamówiwszy się o coś, właziła do komory.

— Czegoj szukacie? dyć wiem, gdzie co jest, to wama pokażę! — wołała Jagna, idąc za nią, że trzeba było wychodzić, ledwie co wraziwszy ręce we zboże, a pieniądze mogły być głębiej, na spodzie...

Zrozumiała też rychło, iż tamta jej stróżuje, więc choć po niewoli dała spokój, odkładając swoje zamysły na sposobniejszą porę.

„Trza się wziąć do szykowania podaronków" — pomyślała, żałośnie przyglądając się kiełbasom rozwieszonym na drążku; we zwyczaju bowiem było u Borynów i co pierwszych gospodarzy, iż któren świnię zaszlachtował, ten zaraz nazajutrz rozsyłał w podarunku najbliższym krewniakom, albo z któremi przyjacielstwo trzymał, po kiełbasie, lebo czego inszego po kawale.

— Juści, łacno nie jest, ale dać musisz, powiedziałyby co żałujesz... — rzekł naraz Bylica, utrafiając w sam raz w żałośliwe strapienia.

Więc chocia serce ściskał żal, jęła rychtować na talerzach i miseczkach one podarunki, z ciężkim westchnieniem zmieniając nie po raz jeden zbyt krótkie kawałki na dłuższe, to przydając niektórym po kawale kiszki, to znowu odbierając, aż w końcu zmęczona i rozbolała, przywołała Józki.

— Przyodziej się pieknie i rozniesiesz po ludziach...

— Jezus, tylachna wszystkiego!...

— Cóż porodzić, kiej trzeba! Sam Maciek stłoczy, ale sam nie wyskoczy! Te dłuższe nieś stryjnie najpierwej: zbójem na mnie patrzy, pyskuje, ale niema rady; to ci z miseczkom wójtom: łajdus on, ale z Maciejem żyli w przyjacielstwie i może być w czem pomocny; cała kiszka, kiełbasa i kawał boczku la Magdy, la kowali: niech nie szczekają, że sami zjadamy ojcowego świniaka; juści, całkiem im tem pyska nie zatka, ale przyczepkę będą miały mniejszą... Pryczkowej tę tu kiełbasę: harda, wynośliwa, pyskata, ale z przyjacielstwem to szła pierwsza... Kłębowej ten ostatni...

— Dominikowej to nie ślecie?

— Później się da, po połedniu... juści, że trzeba... z taką to jak z tem łajnem: nie porusz i jeszcze zdala obchodź. Noś posobnie, ino nie zagadnij się tam z dzieuchami, bo robota czeka.

— Dajcie i Nastce, one takie biedne, nawet na sól nie mają... — prosiła cicho.

(C. d. n.)

i „sprawników“ gubernii. Okólnik ten, noszący Nr 2643, brzmi jak następuje:

„Czasowo pełniący obowiązki mińskiego gubernialnego zarządu żandarmskiego donosi mi, że, według posiadanych przezeń informacyj, socyalno-rewolucyjna organizacya, uważając za niedostateczny objawiający się ruch robotniczy, postawiła sobie za cel wywołać na gruncie kwestyi agrarnej powstanie chłopów przeciwko obywatelom i osiągnąć to drogą powszechnej rewolucyi. Według wzmiankowanych informacyj, ruch ma być w ten sposób zorganizowany: W każdej wsi mają być wybrani przez agitatorów dwaj chłopi, którzy utworzą zjazd gminny (wołostnoj); każdy zjazd wybiera dwóch chłopów dla utworzenia zjazdu powiatowego; a od każdego zjazdu powiatowego wybierze się dwóch delegatów na zjazd gubernialny. Od lokalnego komitetu socyalno-rewolucyjnego i od jego powiatowych oddziałów będą wybrani przedstawiciele dla zawiązania stosunków z organizacyami chłopskiemi i dla ustalenia jednolitości ich działania. Nadto dla spotęgowania wpływu na chłopów, postanowiono skierować do nich agitatorów i szeroko rozpowszechnić literaturę nielegalną. Komunikując o tem, polecam pp. naczelnikom ziemskim i sprawnikom powiatowym bacznie śledzić tak przybywające do powierzonych ich pieczy powiatów osoby, które można podejrzywać o agitacyę i rozpowszechnianie zbrodniczej literatury, jak również urządzane zebrania i zgromadzenia i o wszelkich, zasługujących na uwagę wypadkach charakteru politycznego natychmiast mi donosić, zastosowując jednocześnie wszelkie, wskazane przez prawo, zarządzenia w celu położenia kresu wzmiankowanej zbrodniczej działalności“.

Okólnik ten został podpisany przez pełniącego obowiązki gubernatora — wicegubernatora F. Czerncowa, naczelnika kancelaryi Kucyńskiego i jego pomocnika — Krakowiaka.

L.

Rokowania pokojowe.

W sprawie rokowań pokojowych znów sprzeczne nadchodzą wieści. Kilka dzienników paryskich zaznacza, że widoki zawarcia pokoju nie są szczególne i że optymizm, z którym powitano pierwsze doniesienia o uwieńczonej pomyślnym skutkiem inicyatywie prezydenta Roosevelta, zaczyna ustępować miejsca poważnym wątpliwościom. Według wiadomości, jakie otrzymał dziennik „Eclair“ rzekomo z Tokio, szerokie koła publiczności japońskiej ogarnęła podobno obawa, iż mocarstwa europejskie, podobnie jak po wojnie z Chinami, znów starać się będą pozbawić Japonię owoców krwawych zwycięstw. Obawa ta sprawia, że myśl zawarcia pokoju przed zupełnem zniszczeniem armii rosyjskiej mało w Japonii zyskuje zwolenników. Z Petersburga znów donoszą do jednego z pism wiedeńskich, że także rosyjskie stronnictwo reakcyjne wszelkiemi sposobami stara się odwieść rząd carski od nawiązania rokowań pokojowych. — Stronnictwo to opiera swoją opinię na relacyach generała Liniewicza, który twierdzi na seryo, iż zwycięstwo Rosyan na lądzie jest jeszcze możliwe. Przeciwko zawarciu pokoju odzywają się głosy nawet ze strony liberalnej, wprawdzie z innych przyczyn i motywów. Stronnictwo liberalne żąda, aby pokój zawarto wówczas dopiero, gdy i naród rosyjski przez parlamentarną reprezentacyę będzie mógł wypowiedzieć swoje zdanie.

O ile te wiadomości zdają się być złą wróżbą dla rokowań pokojowych, o tyle znów z innych pomyślne horoskopy wysnuwać można. Tak np. paryski „Matin“ dowiaduje się, że Japonia postawi warunki umiarkowane, że zrezygnuje ze zniesienia twierdzy władywostockiej, ewentualnie nawet z zaboru Sachalinu, a odszkodowanie wojenne ograniczy do zwrotu rzeczywiście poniesionych na wojnę wydatków. — Biuro Reutera donosi, że rosyjski ambasador w Waszyngtonie już wysłał do Petersburga propozycye japońskie, dotyczące miejsca rokowań i liczby obustronnych delegatów. W Waszyngtonie utrzymują nawet, że car przyjmie proponowaną przez Japonię miejscowość. Pierwotnie podobno Rosya ze swej strony zaproponowała jako miejsce rokowań **Paryż**, obecnie wysuwa na plan pierwszy Hagę. Japonia zaś żąda, aby pełnomocnicy pokojowi zjechali się albo w Czifu, albo w jednem z miast mandżurskich. Rosyjska Agencya telegraficzna nazywa wprawdzie to doniesienie dowolną kombinacyą, wiadomo atoli, jaką wartość posiadają wszelkie jej sprostowania i zaprzeczenia.

To w każdym razie zdaje się być faktem, że wstępne układy dotyczą na raze jeszcze tylko miejsca i liczby obustronnych delegatów.

Ważną jest wiadomość, jakoby do prowadzenia układów pokojowych ze strony Rosyi wysłać zamierzano Wittego. Do „Kuryera Warszawskiego“ donoszą z Petersburga, że w kołach dyplomatycznych uważają jego właśnie za najodpowiedniejszą do tego osobistość, ponieważ sprzeciwiał się on całej rosyjskiej polityce na dalekim wschodzie, która doprowadziła do wojny. Według innych wiadomości, Witte wyjechać ma na dwa tygodnie za granicę, jedna depesza zapewnia nawet, że uda się on do Waszyngtonu.

Tymczasem na polu walki akcya wojenna jeszcze nie ustała. Świeżo znów przyszło do starcia między obustronnemi strażami przedniemi w pobliżu Jingszung, które skończyło się porażką Rosyan, berliński „Localanzeiger“ otrzymał zaś wiadomość, że armia Liniewicza jest już zupełnie niemal otoczona i że lada dzień spodziewać się należy rozpoczęcia nowej walnej bitwy.

Te doniesienia trudno rzeczywiście pogodzić z nawiązaniem rokowań pokojowych.

Były poseł niemiecki w Pekinie, Brandt, znawca stosunków wschodnio-azyatyckich, przypomina w „N. Fr. Presse“, jak twarde warunki przy nawiązaniu rokowań pokojowych Japonia przed 10 laty stawiała Chinom. Odrzuciła ona wówczas nietylko półurzędowego pośrednika, lecz także urzędowego posła chińskiego, a przystąpiła do rokowań dopiero, gdy Lihungczang otrzymał pełnomocnictwo zawarcia pokoju bez poprzedniego zasięgnięcia zezwolenia ze strony rządu chińskiego. Brandt obawia się, że i teraz Japonia zapragnie zupełnie upokorzyć Rosyę, czego żąda silna japońska partya wojenna pod przywództwem hr. Okumy, i że o to układy jeszcze rozbić się mogą.

Zloty Sokołów.

Nowy Sącz, 13 czerwca.

Zlot Sokoli II okręgu odbywał się przez oba dni Zielonych Świątek w naszem mieście. Prócz druhów miejscowych przybyli na zlot przedstawiciele gniazd sokolich z Tarnowa, Dąbrowy, Pilzna, Brzeska, Tuchowa, Zakliczyna, Grybowa, Limanowej, Starego Sącza, Muszyny i innych. Przebieg zlotu, mimo ciągle niepewnej pogody, był wprost wspaniały. — W pierwszy dzień przed południem odbyło się poświęcenie gmachu i sztandaru „Sokoła“ nowosądeckiego. Aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz Góralik, poczem przemówił prezes Sokoła dr Flis. Z zapałem oklaskiwano piękną mowę posła Bojki.

Po południu przyjechało jeszcze sporo gości, których witano na dworcu. O godz. 6 odbyły się próby zlotu na boisku, a wieczór zebranie i zabawa taneczna w sali Rady miejskiej.

Właściwy zlot odbył się wczoraj: o godzinie 5 rano próba ćwiczeń, następnie pochód z boiska do kościoła, gdzie odbyło się nabożeństwo. Z kościoła wyszedł pochód i zatrzymał się przed ratuszem, gdzie przemówił serdecznie burmistrz Nowego Sącza, dr Barbacki. Następnie udano się do parku, gdzie po pięknej przemowie dra Lipińskiego złożono wieńce na pomniku Mickiewicza. O godzinie 4 po południu odbyły się ćwiczenia publiczne na boisku zlotowem, wolne, w zastępach i na przyrządach, laskami, maczugami, lancami oraz rej kolarzy. Wokoło boiska zlotowego wybudowano bardzo obszerne trybuny, które w całości zajęła liczna publiczność. Wrażenie ćwiczeń było dodatnie. — Wieczorem żegnano gości w gmachu „Sokoła“.

Stanisławów, 12 czerwca.

Tegoroczny zlot sokoli okręgu stanisławowskiego był czwartym z rzędu: pierwszy odbył się w roku 1897 w Stanisławowie przy udziale 214 ćwiczących druhów — obecnie stanęło na boisku przeszło 450 drugów, a więc cyfra zgórą podwójna. Już w sobotę, w oczekiwaniu miłych gości, miasto nasze zaczęło przybierać odświętną szatę, na oknach kamienic i domów widniały nalepki sokole, balkony przystrajono w dywany i kwiaty. Pierwszy pociąg ze Sokołami przybył z Doliny po południu, a między godziną 5 a 6 przyjechały gniazda inne. — Gości oczekiwała na dworcu nasza drużyna sokola, z muzyką „Harmonii“. Po nadejściu ostatniego pociągu wieczornego udali się goście w zwartych szeregach w pochodzie z muzyką na czele przed gmach „Sokoła“, skąd pojedyncze gniazda wprowadzono do przeznaczonych im kwater. Wieczorem o godzinie 8 odbył się w sali teatru im. Moniuszki uroczysty wieczór, który zagaił wiceprezes tutejszego gniazda druh Blauth, witając w ciepłych wyrazach przybyłych na zlot druhów, poczem słowo wstępne wypowiedział druh B. z Kołomyi. Nastąpiło przedstawienie teatralne. Dano jednoaktówkę K. Ujejskiego „Pierwiosnki“ i drugi akt z „Halki“.

W niedzielę zawrzało boisko przy ulicy Trzeciego Maja życiem. Od wczesnego rana dokonywano prób z ćwiczeń zlotowych pod dzielnem kierownictwem niestrudzonego naczelnika tutejszego gniazda, druha Świątkiewicza. O godzinie 10 tłumy publiczności zaczęły wypełniać trybuny, udekorowane flagami o barwach narodowych. W całem mieście ruch wzmógł się ogromnie od licznie przybyłych na zlot Sokołów, gości, włościaństwa i t. d. Fale głów płynęły w kierunku boiska. O kwadrans na 11 rozpoczęła się Msza św., odprawiona przez ks. Skarbowskiego. Loże zajęła inteligencya, przedstawiciele władz i wojskowości. Po nabożeństwie nastąpiły mowy prezesa okręgu Barancewicza, delegata Związku Epplera ze Lwowa i wiceburmistrza miasta, Fiedlera, poczem przy dźwiękach myzyki „Harmonii“ odbył się wspaniały pochód Sokołów ulicami miasta, witany owacyjnie przez publiczność. Na zakończenie uroczystego pochodu odbyła się obok pomnika Mickiewicza przed delegatem Związku sokolego defilada.

Ćwiczenia publiczne na boisku odbyły się po południu. Z uderzeniem godziny 5 weszły na boisko zwarte szeregi druhów w ćwiczebnych strojach i rozpoczęły się piękne popisy ćwiczeń wolnych i pochody, witane burzą oklasków. Sprawność ruchów i śmiałe postawy ćwiczących budziły powszechne zainteresowanie. Równie dobrze wypadły ćwiczenia na przyrządach, szermierka, gra w piłkę, piramidy itd., wykonywane grupami przez poszczególne gniazda. Na zakończenie ćwiczeń urządzili Sokoli owacyę naczelnikowi okręgowemu, druhowi Świątkiewiczowi, obnosząc go na rękach po boisku. Harmonia wtórowała temu odegraniem kilku pieśni narodowych. Na zakończenie uroczystości zlotowej odbył się wieczorem w sali „Sokoła“ raut.

W zlocie brało udział 25 gniazd okręgowych, w ogólnej liczbie około 600 druhów, do ćwiczeń wolnych stanęło około 480 druhów, do ćwiczeń lancami 120, maczugami 160, w uroczystym pochodzie 560. Z Chorostkowa, Meduchy i Hołoskowa przybyło około 30 druhów-włościan, przeważnie już umundurowanych.

Wacław Władywój Tomek.

Czesi ponieśli bolesną, chociaż przewidywaną stratę. Oto w poniedziałek umarł nestor uczonych czeskich, ostatni z owej plejady, która pracowała nad odrodzeniem Czech: W. W. Tomek. Przed kilkunastu jeszcze dniami, a mianowicie d. 31 maja b. r. obchodził 88 rocznicę urodzin, a ci, którzy mu naówczas składali życzenia, podziwiali czerstwość jego zdrowia i świeżość umysłu.

Było to — pisze autor nekrologu, który pojawił się w praskiej „Politik“ — rzeczywiście szczęśliwe życie, które w swojej pracowni przy ulicy Czarnej wiódł ów uczony, a któremu śmierć położyła kres w drugi dzień Zielonych Świąt. Syn ubogich mieszczan, urodził się W. W. Tomek dnia 31 maja 1818 r. w Królowym Hradcu, a jako 15-letni młodzieniec przybył w r. 1833 do Pragi, ażeby tam ukończyć tak zwaną filozofię, czyli dzisiejszą VII i VIII klasę gimnazyalną. Zapisał się następnie na wydział prawniczy, chcąc zapewnić sobie byt jako urzędnik państwowy, ażeby tem spokojniej oddać się ulubionym badaniom historycznym. Już jako 19-letni słuchacz uniwersytetu praskiego napisał kilka rozprawek historycznych, które nie przeszły bez zwrócenia na siebie uwagi. Musiał atoli pracować także na utrzymanie i podobnie jak Palacky zarabiał na życie lekcyami.

Ukończywszy nauki poszedł za radą brata swojego Józefa i podał się o posadę praktykanta przy urzędzie kameralnym we Lwowie. Już miał opuścić Pragę, ażeby się pożegnać z rodziną w Królowym Hradcu, a następnie wyjechać do Lwowa, gdy w lipcu 1839 r., za pośrednictwem Stulca, który właśnie ukończył teologię, otrzymał posadę nauczyciela domowego u Franciszka Palacky'ego. Uczył naówczas 9-letniego syna Palacky'ego, Jana, późniejszego profesora uniwersytetu, a następnie córkę Maryę, później żonę F. L. Riegera.

Palacky polecił Tomka burmistrzowi miasta Pragi, radcy sądu apelacyjnego, Müllerowi, który szukał kogoś, ktoby się mógł podjąć napisania historyi Pragi. Również Palacky polecił Tomka rektorowi uniwersytetu w Pradze, gdy z powodu jubileuszu 500 rocznicy założenia tamtejszego uniwersytetu senat miał wydać jego historyę. Dziejom Pragi poświęcił się Tomek z zapałem i stworzył rzeczywiście pomnikowe dzieło. Pierwsze tomy ukazywały się w znacznych przerwach czasu, trzeba było bowiem uporządkować z mrówczą pracą olbrzymi materyał.

Przez 38 lat, a mianowicie od r. 1850 do 1888, był Tomek profesorem austryackiej historyi na wydziale filozoficznym uniwersytetu, naówczas niemieckiego, w Pradze. Obok historyi miasta Pragi, napisał także historyę Czech i kilka monografij, pomiędzy niemi o Żyszce. Mimo zajęć naukowych, którym się namiętnie oddawał, pracował Tomek w licznych stowarzyszeniach, a przez 30 lat był radcą Pragi i zawsze przychodził na posiedzenia Rady miejskiej.

S. p. Tomek zachorował już w marcu ubiegłego roku i poddać się musiał operacyi, której szczęśliwie dokonał docent uniwersytetu czeskiego w Pradze, dr Jedliczka. Tomek odzyskał zdrowie, ale na krótko, w bieżącym bowiem roku okazała się potrzeba drugiej operacyi, której atoli dr Jedliczka nie chciał się podjąć ze względu na sędziwy wiek pacyenta. W ostatnich czasach ulegał zmarły uczony kilkakrotnym porażeniom. Ale pomimo to silny organizm jego zdołał przemódz następstwa choroby na czas dłuższy. Tomek wierzył, że odzyska zupełnie zdrowie i do ostatniej chwili pracował nad swojemi „Pamiętnikami“, których część ukazała się drukiem. Umarł w poniedziałek o godz. 2 popołudniu bez przedśmiertnej walki, jakgdyby usypiał.

W życiu politycznem brał Tomek również żywy udział. W r. 1848 należał do parlamentu, w latach 1861 do 1868 był posłem do Sejmu czeskiego — w r. 1890 został wybrany ponownie do Sejmu przez miasto Pragę, aż wreszcie powołany został do Izby wyższej. Około założenia uniwersytetu czeskiego w Pradze w r. 1882 położył znaczne zasługi i był pierwszym jego rektorem.

Kronika.

Kraków, 14 czerwca

Kurtyna Siemiradzkiego w teatrze krakowskim wkrótce zniszczoną będzie doszczętnie, jeżeli nadal taką, jak dotąd, cieszyć się będzie opieką. Już raz poplamiono ją jakąś oliwą, czy smarami, teraz znowu naraża się ją na obfite tusze z przepełnionego rezerwoaru, umieszczonego nad sceną. W sobotę, przed rozpoczęciem przedstawienia, ujrzeliśmy, ku niemałemu zdziwieniu, że znaczna część powierzchni kurtyny Siemiradzkiego była mokra. Wytłomaczono nam to przykre zjawisko „przypadkiem“ — jaki wydarzył się przy napełnianiu rezerwoaru wodą. Mianowicie napompowano do rezerwoaru nad sceną za wiele wody, która, przelewając się poza brzegi, zalała część sceny i dotknęła kurtyny. „Przypadek“ ten zdarza się nie po raz pierwszy, tem bardziej więc powinien ktoś uczuć się powołanym do czuwania, w chwili napełniania rezerwoaru, nad tem, aby go nie przepełniano.

Operetka lwowska przybędzie w najbliższych dniach do Krakowa. Program pierwszych przedstawień jest następujący: 18 czerwca „Rzeczpospolita babińska“, 19 czerwca „Posłaniec Nr. 6666“, 20 czerwca „Rzeczpospolita babińska“, 21 czerwca „Taksator“, 23 czerwca „Taksator“, 24 czerwca „Druciaż“.

Tow. „Polska sztuka stosowana“ prosi o ogłoszenie, że termin konkursu na afisz i los loteryi fantowej Towarzystwa „Szkoły ludowej“ został odłożony do dnia 1 lipca b. r. (godz. 12 w południe) bez względu na termin wysłania.

Brudny Kraków. Nowo wybrany wydział Towarzystwa upiększania miasta zebrał się w sobotę w komplecie wcale pokaźnym i obradował w Muzeum Czapskich, pod przewodnictwem p. Leonarda Lepszego, który przedstawił zebranym wyczerpujący program działalności Towarzystwa w czasie najbliższym. Z długiej i wyczerpującej dyskusyi, jaka się na ten temat rozwinęła, wynikł przedewszystkiem wniosek, że zanim Towarzystwo akcyę w swoim zakresie rozwinie, powinienby zarząd miasta dołożyć starań, celem zwykłego... odczyszczenia miasta. Bo jeżeli wątpliwą jest rzeczą, czy i kiedy Kraków będzie „Wielkim“ — to na razie pozostaje smutnym faktem, że Kraków jest szalenie... brudnym. Fasady kamienic obdrapane, nie odnawiane od niepamiętnych czasów, tak samo portale sklepowe, podwórza kamienic zawalone śmieciami, wywożonemi rzadko i w sposób niesłychanie prymitywny, bruki okropne, godne małej mieściny, plantacye zaśmiecone — wszystko to nadaje miastu wygląd bardzo niekorzystny, rażący zwłaszcza przejezdnych, przyzwyczajonych do wzorowej czystości miast zagranicznych. W sprawie tej wniesie wydział Towarzystwa memoryał do Rady miasta i będzie się starał oddziałać na opinię publiczną przez wydawanie czasopisma peryodycznego, które występować także będzie przeciwko coraz większemu oszpecaniu miasta.

Obecny zarząd Towarzystwa, zwraca się z prośbą do wszystkich miłośników Krakowa, aby uwagi swe i spostrzeżenia, tak co do nieporządków miejskich, jak i projektów upiększania, nadsyłać raczyli do sekretarza Towarzystwa (Muzeum Czapskich, ulica Wolska 10), oraz aby przez przystąpienie do Towarzystwa (skarbnik dyrektor Sędzimir, Bank krajowy, Rynek główny), dali wymowny wyraz swego przywiązania do Krakowa.

Wycieczka z Krosna. Od piątku do poniedziałku bawiło w naszem mieście kilkudziesięciu kandydatów krośnieńskiego seminaryum nauczycielskiego pod przewodnictwem profesora Kossaka. Dzięki zabiegliwemu kierownikowi wycieczki oraz pomocy abituryentów seminaryum krakowskiego zwiedzili uczestnicy prawie wszystkie ważniejsze pamiątki Krakowa. Nie pominęli także i wspaniałych kopalń wielickich. W niedzielę zaś byli na przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami“.

Protest przeciw wyborowi. P. Kosobucki uprasza nas o sprostowanie wzmianki naszej, dotyczącej protestu, wniesionego przeciw jego wyborowi na radcę miejskiego, w tym kierunku, że protestu nie wniosło grono rękodzielników, lecz na dotyczącym akcie podpisany jest tylko p. Zygmunt Mikołajski.

O dekoracyę dworca kolejowego w Żywcu Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie przesyła nam pismo następujące:

Odnośnie do umieszczonej w kronice Szanownego Czasopisma Nr. 133 z 11 czerwca b. r. notatki pod tytułem: „W przeddzień zlotu“, uprasza się na podstawie §. 19 ust. pras. o umieszczenie w jednym z najbliższych numerów „Nowej Reformy“ następującego sprostowania:

Nieprawdą jest jakoby dyrekcya kolei państwowych nie udzieliła pozwolenia na dekoracyę dworca kolejowego w Żywcu z powodu zlotu okręgowego Towarzystw sokolich, natomiast prawdą jest, że dyrekcya kolei państwowych w piśmie swem z dnia 7 czerwca b. r. L. 33203 wystosowanem do Wydziału Towarzystwa „Sokół“ w Żywcu oznajmiła, iż dekorowanie budynków stacyjnych może się odbywać w myśl obowiązujących przepisów tylko za poprzedniem zezwoleniem ministerstwa kolejowego.

Nieprawdą jest, że odpowiedź dyrekcyi kolei państwowych przyszła dopiero po 2 urgensach telegraficznych, natomiast prawdą jest, że odpowiedź tutejsza z dnia 7 czerwca L. 33203 daną była bez żadnych urgensów telegraficznych, albowiem jeden urgens telegraficzny nadszedł do podpisanej dyrekcyi kolei państwowych dnia 8 czerwca b. r., w chwili, kiedy powyższa odpowiedź już była wyekspedyowaną.

Nieprawdą jest, że zatelegrafowano do ministerstwa kolejowego i przyszła odpowiedź przychylna, natomiast prawdą jest, że zatelegrafowano do ministerstwa kolejowego i przyszła odpowiedź nieprzychylna, a mianowicie ministerstwo kolejowe reskryptem z d. 9 czerwca b. r. l. 927/E. M. odmówiło prośbie o udekorowanie dworca kolei w Żywcu ze względów zasadniczych o czem dyrekcya kolei państwowych telegraficznie uwiadomiła Towarzystwo „Sokół“ w Żywcu d. 10 czerwca b. r.

Nieprawdą jest, że ministerstwo kolejowe pozwoliło na dekoracyę dworca 30 chorągwiami, które z depot kolejowego w Nowym Sączu dostawić telegraficznie nakazano, prawdą zaś jest, że ministerstwo nie pozwoliło na dekoracyę dworca 30 chorągwiami, tylko dyrekcya kolei państwowych na odnośną telegraficzną prośbę „Sokoła“ w Żywcu z dnia 10 czerwca b. r. wypożyczyła bezpłatnie „Sokołowi“ w Żywcu znaczną ilość chorągiewek dekoracyjnych i o tem Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Żywcu d. 9 czerwca b. r. telegraficznie, a następnego dnia pisemnie zawiadomiła.

Rabunek w Sosnowcu przed krakowskim trybunałem przysięgłych. W dniu dzisiejszym przed ławą przysięgłych stanął Stanisław Włodarczyk, lat 33, rodem z Krakowa, oskarżony o popełnienie rabunku. Ławie przysięgłych przewodniczył radca sądowy Kulikowski, oskarżał zastępca prokuratora dr Chwalibogowski, bronił dr Gruenzweig.

W dniu 20 stycznia 1902 roku przybył do Sosnowca p. Karol Zbigniewicz i w zamiarze osiedlenia się poszukiwał mieszkania. W trakcie poszukiwań dnia następnego Zbigniewicz napotkał Włodarczyka, który ofiarował mu swoje usługi. Po pewnym czasie oskarżony zapoznał Zbigniewicza z dwojgiem nieznanych ludzi, mężczyzną i kobietą, i przedstawił ich jako „kmotrów“. Około godziny 9 wieczór całe towarzystwo udało się, na propozycyę Włodarczyka, do jego domu na nocleg. Po drodze na ulicy Sosnowickiej Włodarczyk razem ze swymi „kmotrami“ rzucili się na Zbigniewicza, pochwycili go za ręce, obezwładnili, zakneblowali usta i obrabowali z gotówki, zegarka i t. d. Mimo poszukiwań nie udało się Zbigniewiczowi przychwycić obwinionego i dopiero w roku bieżącym, spotkawszy Włodarczyka w Krakowie, polecił go przyaresztować. Obwiniony przyznaje, że d. 20 i 21 stycznia 1902 r. przebywał w Sosnowcu i poznał tam Zbigniewicza, twierdzi jednak, że o godz. 6 wieczór opuścił go i ani o rabunku nie wiedział, ani też w nim udziału nie przyjmował.

Kradzież w kościele. W Maryackim kościele aresztowano dziś nieznajomego, który usiłował wynieść z kościoła kuferek i płaszcz, pozostawiony opodal wyjścia, przy kruchcie, przez włościanina z Orzejowa, Adama Bulloka. Aresztowany, którego nazwiska nie zdołano jeszcze sprawdzić, gdyż podał na razie fałszywe, tłómaczył się naiwnie, że rzeczy te chciał odnieść na plebanię, jako zapomniane w kościele przez niewiadomego właściciela.

Z Wadowic otrzymujemy zażalenie na magistrat, że żadną miarą usunąć nie chce nieczystości w ulicy Długiej. Ulica ta otoczona jest ze wszystkich stron otwartemi kanałami, któremi płynie gnojówka i nieczystości, nie mając jednak należytego spadu, tworzy cuchnące błoto, które cały rok nie wysycha. Mieszkańcy tej ulicy wnieśli prośbę do magistratu jeszcze w roku ubiegłym, lecz do dziś dnia nie mogą się doczekać zaczęcia robót około przykrycia tej zgnilizny. Możeby władze przełożone zechciały zbadać i zarządzić niezwłoczne przykrycie tych kanałów, a tem samem położyłyby kres epidemiom, które nawiedzają zwłaszcza dzieci.

Pożar. W Ulanowie wybuchł 7 bm. pożar, które zniszczył 3 domostwa i dom sądu powiatowego.

Zmarli.

Franciszek Ksawery Prusik, profesor gimnazyalny, ojciec znanego historyka praskiego, dr B. Prusika, zmarł w 59 roku życia w Pradze.

WŁODZIMIERZ ŁUSKINA.

(Z pośmier. materyałów).

MOCARZE.

(Fragment do tomu V „Wielki Rok“)

Szerokim korytarzem petersburskiego Ermitażu szedł Wielki Książę.

Stąpał krokiem ciężkim w zadumie, jakby nic w koło siebie nie widząc, z głową spuszczoną na szerokie piersi. Drzwi przed nim otwierały się i zamykały, jakby same przez się, cicho, bez dźwięku, poruszane ręką czerwono ubranych, jak mumie stojących, ludzi.

Obok niego szedł syn. Wydawał się roztargnionym i zniecierpliwionym. Młodzi mocarze zwykle się dziwią troskom starych i nie podzielają ich.

Są postępowi aż do stopni tronu, wszystko wydaje im się wykonalnem i łatwem.

Wielki Książę szedł w cichej zadumie aż do drzwi, przy których na małej, okrągłej słomiance stał zwykły liniowy żołnierz na warcie.

Wielki Książe stanął, i spojrzał. Żołnierz wyciągnął się jak struna.

Wielki Książe powoli ujął za klamkę drzwi i otworzył. Przed nim była mała salka, o ścianach prostem pobielonych wapnem, z boku oszklone szafy, a wśrodku lada sklepowa oszklona.

Przy drzwiach wewnątrz sali, stał drugi żołnierz na warcie.

Była to sala koronnych brylantów.

Wielki Książe wszedł.

Syn zatrzymał się we drzwiach.

— Chodź tu — przemówił Wielki Książę krótko po francusku nie patrząc na niego.

— Znam to wszystko papo — również po francusku odpowiedział tenże lekceważąco, wchodząc do pokoju — widziałem nieraz.

— Widziałeś — odpowiedział Wielki Książę — widziałeś, wielu widziało — ale są chwile, kiedy przedmiot martwy silniej do naszej duszy przemawia, niż najgorętsze słowa. Patrz! ta niema czapka z brylantów, to nie marna jubilerska ozdoba milionowej wartości, to korona najrozleglejszego w świecie mocarstwa. Ten rubin kaukaski wielkości kurzego jaja, to jakby sam Kaukaz; a ta korona to jakby Rosya sama. A tu masz berło, ta prosta, bez ozdób laska złota, z tym najcenniejszym w Rosyi brylantem, z tym małym, czarnym orzełkiem u góry, to symbol władzy — nadludzkiej prawie. Słyszysz? prawie boskiej. Słyszysz! zapamiętaj to dzisiaj, to kiedyś będzie.

— Nie moje przecież — wtrącił syn, z pozorną obojętnością.

— Nie wiadomo, co się zdarzyć może — odrzekł Wielki Książę z naciskiem — Rosya nas wszystkich przeżyje, a to nie nasze, to własność Rosyi. Rozumiesz? To nie są skarby, to są symbole. Symbole złota, rubinów i brylantów. Widzisz tam tę czapkę Monomacha, tę skromną, niską, złotą czapeczkę przodków naszych, oszytą zwykłem futrem czapkę Wielkich Książąt i carów z krzyżem dużym. Porównaj ją z tym gmachem brylantów dzisiejszej korony, a wyczytasz dzieje wzrostu, potężnienia, i bogacenia się Rosyi.

Głos Wielkiego Księcia, nabrał uroczystości i mocy.

Po chwili pokiwał głową.

— Raz tylko — powiedział — raz jedyny, dotknęła ta samowładna korona czoła naszego dziada Mikołaja. Samowładczą koroną naszą, koronował się on na króla polskiego. Koronę wszechrosyjskich imperatorów, wiózł do Warszawy Polak. Od tego czasu zdaje mi się zbladł urok tej korony. Można zgnieść i rozstrącić przeszkody, zniweczyć prawa, złamać narody, ale niepodobna zniweczyć karty dziejów. Pamiętaj to na dzisiejszym posiedzeniu.

Wielki Książę spojrzał przeciągłym wzrokiem na syna, i skierował się ku drzwiom.

Szli milcząc.

Koło nich rozstaczać się zaczął przepych Ermitażu, witała niskiemi ukłonami milcząca służba. Pod ich nogami rozcielała się misterna, inkrustowana posadzka, przez wielkie drzwi widać było sale, zawieszone arcydziełami sztuki. Wielki Książe szedł, aż stanął przed olbrzymią malachitową wazą na wysokim, wspaniałym postumencie. Spojrzał na nią:

— To rosyjskie, to nasze — powiedział — bogata jest Rosya — bogata — Nie nam, nie nam, ale imieniowi twemu... — mówił dalej, jakby sam do siebie w zamyśleniu — z nami Bóg... Tak, Bóg z nami... i nie pokalamy się na wieki.

Wszedł do jednej z sal szkoły włoskiej.

Weneccy mistrze: Tycyan, Tintoretto, Weronezze, Wesato, słonecznemi blaskami jakby uśmiechali się ze ścian, w złotych ramach; późniejsi Quido-Remi, Carracio, Bóg wie skąd zebrani zawieszali ściany; następnie przywitali ich, jakby przesiąknięci surowym duchem Calderona malarze szkoły hiszpańskiej: Ribeira, Velazquez, Murillo surowi święci we włosiennicach lub ascetyczni starcy w pieczarach.

Dalej, kilka sal drobnych flamandzkich obrazków, aż weszli do dwóch sal rosyjskich. Wielki Książe podszedł wprost do słabo malowanego dużego obrazu, zawieszonego w pierwszej sali zatrzymał się i spojrzał:

Obraz przedstawiał wjazd młodego jeszcze Iwana Wasiljewicza Groźnego, do zdobytego Kazania.

— Patrzaj — zwrócił się do syna — oni w czapce Monomacha zdobywali Kraje, stwarzali ziemię ruską, nam w brylantowej koronie imperatorów trzeba to utrzymać.

— Rosya ma na to dość siły — odpowiedział syn.

— Jej siła we władzy carskiej — z naciskiem wyrzekł Wielki Książe — o nią dziś chodzi. Młody jesteś, zastanawiać się powinieneś dobrze, na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa rozstrzyga się przyszły ustrój państwa. Zrywamy z tradycyą Wielkich Iwanów i Bazylich.

— Ale wchodzimy w ślady Wielkiego Piotra... — zakończył po chwili — Tak twierdzą niektórzy...

Syn patrzał na obraz, i milczał.

Ze świata.

Z Warszawy. W kościele św. Krzyża odbyło się wczoraj, jako w dzień św. Antoniego, poświęcenie i odsłonięcie pomnika ściennego, ku uczczeniu pamięci zasłużonego pracownika pióra na niwie ojczystego piśmiennictwa, ś. p. Antoniego Pietkiewicza (Adama Pługa). Akt ten poprzedziło nabożeństwo żałobne, odprawione za duszę nieodżałowanej pamięci pisarza, przez ks. Szczęśniaka. W kościele zgromadzili się przedstawiciele literatury i dziennikarstwa, grono najbliższych krewnych i przyjaciół ś. p. Pługa oraz liczny zastęp publiczności.

Pomnik pomysłu i dłuta prof. Piusa Welońskiego przedstawia się okazale. W łuku bronzowym, nad którym widzimy krzyż, mieści się następujący czterowiersz zmarłego poety i pisarza:

Pług mój drewniany, lecz święta para;
Miłość z Nadzieją w jarzmo się dały,
A przy lemieszu stanęła Wiara,
Co w Imię Boże przenosi skały.

W pośrodku stoi popiersie bronzowe poety, po obu zaś stronach tablicy marmurowej wznoszą się dwie postaci ludowe z pochodniami, u spodu medalion z głową geniusza oraz odpowiednie ozdoby w stylu renesansowym. Na tablicy złotemi literami wyryty widnieje napis:

Ś. p. ANTONI PIETKIEWICZ
— ADAM PŁUG —
Poeta, Autor, b. Redaktor „Kłosów“,
„Wielkiej Encyklopedyi Ilustrowanej“,
Współredaktor „Kuryera Warszawskiego“,
Zacny Obywatel kraju legł do snu, jak kłos dojrzały.
Pokój Jego Wielkiej Duszy!
Ur. 1823. Um. 1903.

Pomnik stanął kosztem pani Hortensyi Lewentalowej.

Z Łodzi. Grono inteligencyi powzięło zamiar założenia „Szkoły bez praw“. Ma to być 7-klasowa szkoła realna; koszta założenia szkoły obliczono na 40.000 rubli, a koszt utrzymania również na 40.000 rubli rocznie. Obrano w tym celu komitet finansowy i pedagogiczny.

Z powodu strejku kelnerów kilka większych restauracyj było zamkniętych. W kawiarniach usługiwali najęci chłopcy. Dzisiaj kelnerzy wrócili do pracy.

Za przestępstwo polityczne — 10 lat ciężkich robót. W ubiegłą sobotę warszawska Izba sądowa w Częstochowie rozpoznawała sprawę Wincentego Makowskiego, l. 37, robotnika z fabryki Hantkego i Ferdynanda Szmidla, l. 19, robotnika z fabryki Bleszno, oskarżonych o rozpowszechnianie utworów i znaków, pobudzających do obalenia istniejącego ustroju państwowego; Makowski był nadto oskarżony o zbrojny opór władzy i popełnienie zabójstwa w celu uniknięcia schwytania przez władzę. Szmidel został uniewinniony. Makowskiego Izba sądowa skazała na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót na lat 10. Wyrok ten jest najsurowszym, z liczby wydanych dotychczas przez Izbę sądową warszawską w sprawach politycznych.

Zawieszenie wydawnictwa. Wychodząca w Warszawie od 132 lat „Gazeta Warszawska“ przestała wychodzić. W ostatnim numerze redaktor ogłasza: „Z powodu natury czysto materyalnej, mianowicie zupełnego wyczerpania własnych funduszów, niemożności ściągnięcia przypadających wydawnictwu należności, oraz z powodu utrudnionego kredytu wobec ekonomicznego ciężkiego położenia, jestem zniewolony do zawieszenia z dniem dzisiejszym wydawnictwa „Gazety Warszawskiej“. Daj Boże, aby szczęśliwe okoliczności lub poczucie obywatelskie przyjaciół i czytelników najstarszego pisma polskiego pozwoliły wskrzesić wydawnictwo możliwie najprędzej“.

Z Petersburga donoszą do dzienników warszawskich pod datą 13 bm.:

Na dworcu pargołowskim przyszło siedmiu przyzwoicie ubranych mężczyzn i kijami poturbowało publiczność. (Za co? Prz. red.). Policyi na miejscu nie było.

„Nowosti“ donoszą, że 11 maja o godz. 2 po południu na placu Senatu zebrało się około 600 pracowników handlowych i posłyszano śpiewy rewolucyjne, lecz gdy zjawił się oddział policyjny, tłum musiał (!) się rozejść. Większość sklepów była zamknięta, lecz we dworze gościnnym i w innych centrach miasta z obawy zaburzeń znajdowały się oddziały policyi i kozaków.

Na posiedzeniu ostatniem grodzieńskiego sądu okręgowego adwokatom przysięgłym Polakom pozwolono przysięgać po polsku.

Gryndерka Bezobrazowa. Czasopismo „Władywostok“ opowiada dzieje niezwykłe działalności Towarzystwa eksploatacyi lasów koreańskich w dorzeczu Jalu, założonego przez sekr. st. Bezobrazowa (obecnie znikł, jak kamfora. Prz. „N. Ref.“). Homeryczna to epopeja.

Po otrzymaniu koncesyi od rządu koreańskiego, urządzono przedsiębiorstwo na wielką skalę. Założono osadę nad Jalu, port w Jonampo, utworzono straż z Chunhuzów i kozaków pod dowództwem pułkownika Madritowa. Kanonierki strzegły własności Towarzystwa i konfiskowały drzewo, spławiane przez innych przedsiębiorców. — Rojono plany wspaniałe. — Miano budować już kolej od Jalu do Seulu, chciano połączyć ją z koleją mandżurską, a gdzieś w bliskiej przyszłości ukazywał się już port Mozampo nad cieśniną Koreańską, uzbrojony w działa, skierowane przeciwko japońskiej Cuszimie. Od poselstw rosyjskich z Tokio, Pekinu i Seulu przyszły wszakże ostrzeżenia. Mówiły one, że opinia publiczna burzy się i oskarża Rosyę o zamiary zaborcze. Popierana wszakże przez pp. Bezobrazowa i Bałaszowa akcya nie ustawała ani na chwilę, choć wyczerpywały się zasoby pieniężne. Sam Bezobrazow z olbrzymim orszakiem zjechał pociągiem wspaniałym do Portu Artura. Pociąg ten i podróżni, mówi „Władywostok“, kosztowały dwakroć sto tysięcy. Odbyła się narada we wspaniałym wagonie, w której wzięli udział: admirał Aleksiejew, generał Kuropatkin, pp. Bałaszow, Madritow i inni. Namiestnik i minister wojny byli zdania, że Towarzystwo należy zwinąć, ponieważ jego działalność może wywołać wojnę z Japonią, ale zdanie dwóch tych mężów nie przeważyło i skończyło się na tem tylko, że gen. Kuropatkin zakazał oficerom czynnym pozostawania w służbie Towarzystwa. Towarzystwo działało dalej. Bezobrazow pojechał do Petersburga, a Bałaszow słał mu telegramy, uskarżające się na obojętność dyplomatów rosyjskich, że nie chcieli przykładać ręki do popierania przedsiębiorstwa tajemniczego i żądające dziesięciu milionów rubli na urządzenie siedziby i twierdzy w Mozampo. Tych milionów już Towarzystwo nie otrzymało, choć udało mu się w lipcu 1903 roku wyjednać koncesyę na budowę kolei do Seulu. Wywołanie wojny kosztowało więc tylko trzy miliony. W sierpniu nadeszła do Petersburga pierwsza nota japońska. „Nie oddam japoszkom mojej Korei!“ — wołał w dalszym ciągu Bezobrazow. Dziś milczy (nb. za granicą. Prz. „N. Ref.“). A czas i prasa zdzierają zwolna zasłonę z tajemniczego Towarzystwa. Cienie Cagliostra, kawalera d'Eon i inne przypominają się światu.

Zamordowanie konsula w Marokku. Jak to już wczoraj doniósł telegram, został w marokkańskiem mieście portowem Mazagan, nad oceanem Atlantyckim zamordowany konsul Daniel Madden, który był równocześnie przedstawicielem Anglii, Austryi, tudzież Danii. Madden został zamordowany przez Arabów, którzy następnie zwłoki poćwiartowali. Dotąd nie wiadomo, czy to jest morderstwo polityczne, czy akt zemsty prywatnej, czy wreszcie zbrodnia dla rabunku. Jak się zdaje, Arabowie dopuścili się morderstwa dla rabunku, zbrodniarze bowiem zabrali wszystkie wartościowe przedmioty. Czterech Arabów nocną porą wtargnęło do domu Maddena, leżącego za miastem, i w sypialni rzucili się na swoją ofiarę, którą zasztyletowali, a dla pewności strzelili jeszcze w skroń konającego. Żona Maddena, która błagała na klęczkach o życie dla męża, została strzałami poranioną, równie jak jej służąca. Mazagan jest miastem portowem i liczy 6000 mieszkańców. Silnie ufortyfikowane, ma znaczny ruch handlowy i z tego powodu znajduje się tam kilku konsulów. W ostatnich latach ludność marokkańska zajęła wobec chrześcian stanowisko bardzo groźne, skutkiem powstania Bu-Hamary, które wybuchło w r. 1901. Zamordowany został w Marokku pewien kupiec niemiecki, w Melilli uprowadzili Arabowie kilku hiszpańskich obywateli, w Tangerze zranili korespondenta „Times'a“, a w ubiegłym roku uprowadzili Amerykanina Perdicarisa i jego pasierba Varley'a, który był obywatelem angielskim. Obaj znajdowali się w rękach znanego rozbójnika Raisuli, który ich wydał dopiero po otrzymaniu sowitego okupu. Raisuli mimo to został gubernatorem Tangeru i przyjmował nawet cesarza Wilhelma.

Zamordowanie ministra. Gdy grecki minister Delianis wczoraj wychodził z parlamentu, zawodowy gracz Gerakoris pchnął go nożem w brzuch. Delianis upadł, a odwieziony do domu po kilku godzinach umarł. Mordercę uwięziono, publiczność chciała go zabić na miejscu. Morderstwo to nie ma podobno charakteru politycznego.

Mianowania. Radcy namiestnictwa Ignacy Korzeniowski i Jan Adam Czeżowski zostali zamianowani radcami dworu w namiestnictwie galicyjskiem.

Namiestnictwo zamianowało komisarzami nadzoru kotłów parowych Bronisława Leśniaka w Wadowicach dla powiatów wadowickiego, myślenickiego i nowotarskiego; Maryana Hoffa w Tarnowie dla powiatów tarnowskiego, pilzneńskiego, dąbrowskiego i mieleckiego; Kazimierza Rogozińskiego w Rzeszowie dla pow. tarnobrzeskiego.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował Konstantego Górskiego i Antoniego Turosańskiego asystentami kancelaryjnymi w XI klasie rangi we Lwowie.

Składki. Dla ofiar wojny z Królestwa Polskiego złożył F. P. 4 K.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyli: W. Bogdanowicz 5 K, zebrane na wieczorku pożegnalnym p. J. Miszkego, naczelnika stacyi kolei w Ciężkowicach: M. K. P. 2 K 50 h; Stow. oszczędności i pożyczek w Andrychowie 10 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Fr. Zahradnika; L. B. 2 K.

Na Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza złożyła droguerya Jadwigi Klemensiewiczowej 7 K za nieodebrane kupony rabatowe z miesiąca maja b. r.

Na zakład p. Żurowskiej złożył W. B. 20 K.

Z kalendarza. We czwartek 15 czerwca: Wita, Modesta mm. i Germany; w piątek 16 czerwca: Benona b. w., Just i Ludg.; w sobotę 17 czerwca: Adolfa b. Jol. i Rajn.

Wschód słońca 15 czerwca o godz. 3 m. 32, zachód o godz. 7 m. 49; długość dnia godzin 16 m. 17.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13 czerwca termometr doszedł od 8·7 do 19·0 C.; barometr opadał do południa, potem znów podnosił się.

Dnia 14 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 741·7 mm., termometru 10·8 C.; wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 14 czerwca: wypogadza się.

Z teatru.

Artyści teatru poznańskiego w Krakowie.

(„Szczęście w zakątku“ H. Sudermanna).

Nie zapełniła się wczoraj w spodziewanej mierze widownia teatru miejskiego na przyjęcie sympatycznych gości z Poznania. A szkoda, bo wieczór wczorajszy pod wielu względami należał do bardzo interesujących, był jednym z tych szczerze artystycznych momentów, które trwale zapisują się w pamięci.

Gdyby z tego przedstawienia wyrokować wypadło o artystycznym poziomie teatru poznańskiego, sąd ten dla teatru p. Rygiera musiałby wypaść bardzo pochlebnie. „Szczęście w zakątku“ Sudermanna miało we wszystkich szczegółach cechę bardzo starannego przygotowania, a wykonanie poszczególnych ról wykraczało nawet poza zakres artystycznych wymagań, jakie teatrowi poznańskiemu w ciężkich dzisiejszych jego warunkach stawiać można. Wynieśliśmy wrażenie, że wśród drużyny artystycznej teatru poznańskiego jest kilka talentów bardzo wybitnych i poważnie zadanie swoje pojmujących, że całością kieruje zamiłowana i świadoma kunsztu teatralnego ręka, słowem, że poziom artystyczny tego teatru stoi znacznie wyżej niż tego się spodziewaliśmy na zasadzie wieści, jakie do nas dobiegały.

„Szczęście w zakątku“ nie należy do sztuk najnowszego popisowego repertoaru, w każdym jednak razie w trzech głównych rolach daje odtwarzającym je artystom pole do ujawnienia zasadniczych cech talentu i aktorskiego indywidualizmu. — Nad grą dyr. Rygiera zbytecznem byłoby dłużej się zatrzymywać. Kraków zna go zbyt dobrze, abym potrzebował przypominać zasadnicze rysy tego talentu, który wsparty ogromną rutyną i inteligencyą aktorską, rozszerzył się i pogłębił w skali i rozporządza dziś sumą środków, pozwalającą mu na drobiazgowanie cieniowania konturów roli i nadawania jej artystycznego piętna. Jego Röcknitz był doskonale uchwyconym typem junkra-agraryusza, z pozorami wielkoświatowemi i układnością łączącym najniższe instynkta, objawiane w sposób brutalny i bezwzględny. Ta brutalność w scenie miłosnego zbliżenia się do Elżbiety przybrała może wyraz nadto jaskrawy, wykraczający poza ramy estetyki scenicznej, ale zgodny z założeniem, jakie artysta tej roli postawił.

Dyrektor szkoły Wiedemann wyszedł w grze p. Czerniaka bardzo plastycznie. Artysta ten posiada wybitne zdolności do ról charakterystycznych, które uwydatniły się w pełni zarówno w wyrazistem wycieniowaniu znanego typu, jak i w podkreśleniu uczuciowej strony.

Najwięcej zainteresowania budziła gra p. Podgórskiej, o której talencie dochodziły nas oddawna pochlebne wieści. W roli Elżbiety przedstawiła się artystka ta jako niepoślednia przedstawicielka ról liryczno-dramatycznych. P. Podgórska łączy w grze swej szczerość i prostotę, wdzięk i inteligencyę, a te zalety składają się na całość wysoce zajmującą i występującą ponad linię całego poziomu artystycznego przedstawienia. Szlachetny spokój w grze, wdzięczne, harmonijne ruchy, wyrazista gra fizyognomii, ładna dykcya i głos o nader miłem brzmieniu są doskonałemi sprzymierzeńcami p. Podgórskiej, która jest istotnie ozdobą ansamblu trupy poznańskiej.

W innych pomniejszych rolach korzystnie przedstawiły się panie Czerniakowa i Gawlikowska, pp. Poleński i Probazka.

Pierwszy ten ze wszech miar udały występ artystów poznańskich zachęcić winien publiczność do następnych, które zarówno w kierunku repertoarowym, jak ansamblowym obudzić winny zainteresowanie. Gorące przyjęcie, jakiego doznali wczoraj goście poznańscy, będzie chyba dobrą wróżbą dla powodzenia dalszych przedstawień. *W. Pr.*

Kronika lwowska.

Lwów, 14 czerwca.

Szach perski we Lwowie. Władca Persyi przyjechał wczoraj do Lwowa o godzinie 7 wieczór w towarzystwie namiestnika hr. Potockiego, radcy Zaleskiego i komendanta korpusu, Fiedlera. Z cytadeli dano salwy armatnie, a muzyka wojskowa zagrała hymn perski. Szacha powitał wiceprezydent namiestnictwa, hr. Łoś, a imieniem miasta wiceprezydent Michalski. Na dworcu pojawili się przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Po powitaniu udano się do powozów. Plac przed dworcem był pusty, dokoła otoczony szpalerem wojska, a dalej tłumami publiczności. Na placu ustawioną była także druga orkiestra wojskowa. Po obu stronach alei dojazdowej ustawiono szpalery dragonów. W pierwszym powozie jechał wiceprezydent Michalski z radnym Riedlem, obaj w polskich strojach, w drugim zastępca dyrektora policyi, Wenz, w trzecim szach w towarzystwie namiestnika Potockiego, w czwartym dwaj młodzi synowie szacha, w dalszych wielki wezyr, wielki marszałek, w. koniuszy, podkoniuszy, podkomorzy, perscy ministrowie i inni członkowie świty, oraz przydzieleni do świty oficerowie i t. d. Wojsko po drodze oddawało honory. Szpalery wojska rozmaitych gatunków broni ciągnęły się od dworca aż do hotelu Georgea, gdzie szach zamieszkał. Tłumy publiczności przypatrywały się wjazdowi szacha. Hotel jest wspaniale przyozdobiony dywanami i kwiatami, oraz chorągwiami — między temi perską (białą z złotym lwem). Świta szacha składa się z 96 osób. — Z powodu śmierci arcyksięcia Józefa szach nie będzie na dzisiejszem galowem przedstawieniu w teatrze.

Dzisiaj przez cały dzień tłumy publiczności gromadziły się przed hotelem Georgea, gdzie zamieszkał szach. Policya piesza i konna pod wodzą komisarzy policyjnych utrzymywała porządek. — Po południu o godzinie 3 wyjechał szach na zwiedzenie miasta. Będzie on także w parku Kilińskiego i na Zamku. W parku będzie przygrywała orkiestra 30 p. p. Polowanie w Starem Siole, które od kilku dni było przygotowane, zostało odwołane.

Mussafer-Eddin, szach Persyi, goszczący obecnie we Lwowie, urodził się 25 marca 1853 r., a na tron wstąpił 1 maja 1896 po ojcu swoim Nasered-din'ie, którego zamordował jakiś fanatyczny sekciarz. Początkowo rządził szach przy pomocy rady ministrów, składającej się z 8 członków, a powołanej po raz pierwszy w r. 1898. Z rodziny szacha towarzyszą mu w podróży wuj jego Eyn ad Darlu Sandre Aram, syn szacha, 10 lat liczący Nasrel es Saltaneh, wnuk 9 letni Etazat es Saltkneh, minister dworu Derbar-wezyr, minister spraw wewn. Arkhan-wezyr, minister oświaty Ala ol Molk, minister skarbu Nasser ol Molk, rolnictwa Nasser el Saltaneh i inni.

Zmiany w galic. Kasie oszczędności. Z powodu, że dr Steczkowski, dotychczasowy dyrektor oddziału hipotecznego lwowskiej galic. Kasy oszczędności, ma objąć obowiązki dyrektora lwowskiej filii zakładu kredytowego w miejsce ustępującego p. Posnera, wymieniają jako kandydatów na posadę dyrektora hipot. Kasy oszczędnośsi radcę Wydziału kraj. p. Pierożyńskiego, pełniącego zastępczo obowiązki dyrektora w Kasie oszczędności i p. Małaczyńskiego, referenta hipot. w Banku krajowym. Naturalnie uważać należy te wiadomości jedynie jako kombinacye.

Zmarli.

Ks. Jakób Pollek, proboszcz w Winnikach, umarł w 45 roku życia we Lwowie.

Z Rady państwa.

(Telegr. „N. Reformy“ z 14 czerwca.)

Wiedeń. Prezydent hr. Vetter otwiera posiedzenie Izby posłów, poświęcając wspomnienie zmarłemu arcyksięciu Józefowi i pos. Kliemannowi. Prezydent zawiadamia, że w myśl życzenia rządu w najbliższych dniach dokonany będzie wybór członków deputacyi kwotowej. Ze strony rządu przedłożono szereg ustaw, między innemi projekt **traktatu handlowego z Niemcami.**

Ministrowie Bouqnoi i Gautsch odpowiadają na szereg interpelacyj.

O uwięzienie w Łodzi.

Prez. min. Gautsch odpowiada na interpelacyę Hannicha w sprawie aresztowania poddanego austryackiego Wilhelma Schmidta w Łodzi. Interpelanci podnieśli wówczas, że ze Schmidtem w więzieniu łódzkiem źle się obchodzono i bito go. Minister stwierdza, że natychmiast po interpelacyi odniósł się do ministerstwa spraw zagranicznych, które generalnemu konsulatowi austr. w Warszawie poleciło zbadać stan rzeczy i w danym razie interweniować u władz rosyjskich. Konsulat jeszcze przed tem zawiadomieniem przez krewnę Schmidta został poinformowany o aresztowaniu Schmidta i zaraz zażądał wyjaśnień od władz rosyjskich. Ze sprawozdań ministerstwa spraw zagranicznych okazuje się, że Schmidt został aresztowany w nocy 13 lutego z powodu podburzania robotników. Aresztowano go w nocy dlatego, bo obawiano się, aby, z powodu panujących w Łodzi niepokojów, nie było wykroczeń przeciw władzy bezpieczeństwa. Interwencya konsulatu odniosła ten skutek, że Schmidta 30 marca wypuszczono na wolność i śledztwo przeciw niemu wstrzymano. Twierdzenie interpelanta, że Schmidta obito, wedle własnego opowiadania Schmidta, należy odnieść do tego, że został on pobity przez więźniów, którzy Schmidtowi odebrać chcieli wikt, przez krewnych mu dostarczany. Jedyną rzeczą, na którą się Schmidt skarżył, było to, że w pierwszych dniach miał w więzieniu zły wikt i z powodu tego ministerstwo spraw zagranicznych poczyniło kroki u władz rosyjskich z prośbą o wydanie odpowiednich poleceń, aby, o ile chodzić będzie o austryackich poddanych, nastąpiły w tym kierunku polepszenia. Żądanie odszkodowania za zły wikt zostało przez samego Schmidta cofnięte.

Obrońca Rosyi.

Następnie prezydent ministrów Gautsch odpowiadał na interpelacyę Klofacza, który się żalił, że c. k. Biuro korespondencyjne ogłaszało z wojny japońsko-rosyjskiej nieprzychylne(?!) sprawozdania dla Rosyi. Minister odpiera ten zarzut, którego zupełną bezpodstawność stwierdziło śledztwo. Z innych stron czyniono nawet zarzut, że Biuro korespondencyjne podaje sprawozdania przyjazne(!) dla Rosyi, gdy tymczasem Biuro ma obowiązek podawać zupełnie bezstronne wiadomości i obowiązku tego przestrzega ściśle.

Fundacya Hirscha.

Wiedeń. Minister oświaty Hartel odpowiedział na szereg interpelacyj, a między innemi także na interpelacyę pos. Breitera z powodu stosunków w zarządzie Hirszowskiej fundacyi dla popierania szkolnictwa ludowego w Galicyi i na Bukowinie. Po przedstawieniu stanu rzeczy wywodził minister, że już sam skład kuratoryum daje gwarancyę, że fundacya postępuje zupełnie zgodnie z przepisami i funguje normalnie. Także wobec nauczycieli zachowuje się zarząd fundacyjny z zupełną objektywnością i życzliwie tak, iż władze państwowe nie mają żadnego powodu do wkraczania. Zarząd wynagradza nauczycielom wszelkie nadobowiązkowe prace i udziela według możności nauczycielom materyalnych wsparć i subwencyj. W r. b. ze względu na panującą drożyznę przyznano nauczycielom nadzwyczajne dodatki.

Wnioski.

Praszek uzasadnia nagły wniosek w sprawie nabycia przez wojskowość gruntu w Lipniku (starostwo Nowy Benatek) i żąda wyboru komisyi, złożonej z przedstawicieli ministerstwa wojny, namiestnictwa czeskiego, starostwa i interesowanych osób, celem zbadania sprawy.

Wniosek Praszka odrzucono. Izba przystąpiła do porządku dziennego, t. j. do pierwszego czytania przedłożenia o kongrui.

Przemawiają posłowie: Conci i Sternberg.

Gwałtowne sceny.

Wiedeń. Po Concim przemówił Scheicher, poczem zabrał głos pos. Schühmayr. Podczas mowy tego ostatniego przyszło do gwałtownych scen między socyalno-demokratami a posłem Sternbergiem, które dopiero ucichły, gdy pos. Sternberg wyszedł z sali.

Prace parlamentu.

Wiedeń. W najbliższych dniach zbiorą się przewodniczący klubów celem ustalenia programu prac Izby posłów.

Przedłożenie rządowe.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przedłożył minister skarbu między innemi **prowizoryum budżetowe** za drugie półrocze 1905 r., projekt ustawy **o zmianie ustawy o podatku domowo-czynszowym, ustawę o ekwiwalencie należytościowym** od towarzystw zarobkowych, wreszcie ustawę w sprawie ulg państwowych, celem utworzenia włości rentowych w Galicyi.

Zniżenie podatków w Krakowie.

Ustawa o zmianie podatku domowego obejmuje między innemi także miasto **Kraków,** mianowicie postanawia, że miasto ze względu na jego obecne położenie ekonomiczne ma być **wyłączone** z pomiędzy miejscowości wyliczonych w lit. A) ustawy, t. j., że podatek domowo-czynszowy w tem mieście ma być zniżony z **26 2/3%** na **20%**, odpisy na koszt utrzymania i amortyzacyi podwyższone **z 15 na 30%**. Celem przeprowadzenia tych zarządzeń, ma być unormowany 15-letni czas przejściowy, do r. 1920.

Włości rentowe.

Ustawa o włościach rentowych w Galicyi zamierza wprowadzić szereg państwowych ulg, które Sejm przewidział przy uchwalaniu tej uchwały, celem jej przeprowadzenia.

Przeciw kongrui.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu niemieckiej partyi postępowej obradowano nad sprawą kongruy stojącą obecnie na porządku dziennym Izby. Powszechnie wskazywano na to, że przedłożenie to nakłada nowe ciężary na skarb państwa i podnoszono, że przedłożenie to może spowodować urzędników do wystąpienia z nowemi nieuzasadnionemi żądaniami. W końcu podnoszono myśl, czyby nie było możliwem, aby wielkie bogactwa Towarzystwa „martwej ręki“ zostały użyte na pokrycie zwiększonych kosztów, powstających przez nowe przedłożenie o kongruy. W końcu uchwalono na wniosek posła Nerkego, ze względu na liczne wydarzenia pociągania do odpowiedzialności sądowej osób, zachowujących się niestosownie wobec duchownych niosących św. Sakrament przez ulicę o zmianę § 303 ustawy karnej.

Z teatru wojny.

Rokowania pokojowe między Japonią a Rosyą rozpoczynają się wśród — odgłosu nowych starć na polu walki i mnożących się zapowiedzi nowej wielkiej bitwy... Jestto objaw niemal niebywały w dziejach wojennych ostatnich wieków, zwykle bowiem poprzedzało nawiązanie rokowań zawieszenie broni między stojącemi naprzeciw siebie armiami.

Nadto coraz liczniej nadchodzą wieści, że Japonia rzeczywiście przed przystąpieniem do rokowań pragnie upewnić się co do ich rezultatu, a mianowicie co do tego, czy Rosya przyjmie główne jej warunki.

Z drugiej znów strony zwracają uwagę, że gdy sprawa pokoju już tak daiece postąpiła, iż obie strony wojujące uznały potrzebę nawiązania układów, trudno przypuścić, iżby walka raz jeszcze zawrzała nanowo w całej swojej okropności.

Zdania, przypuszczenia, nadzieje i obawy krzyżują się bezustannie, tak, że nie można przewidzieć, co nam dzień jutrzejszy przyniesie.

(Telegramy „N. Reformy“ z 14 czerwca.)

Odpowiedź Rosyi.

Waszyngton. Rząd otrzymał odpowiedź Rosyi na notę prezydenta Roosevelta. Wskutek propozycyi obu mocarstw prowadzących wojnę **nota ta nie będzie ogłoszoną,** jednakże prezydent Roosevelt oświadczył, że doniesienia prywatne o tej sprawie w ogólności zgadzają się z treścią noty.

Petersburg. „Pet. agen. tel.“ donosi: Ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza: Prezydent Stanów Zjednoczonych polecił ambasadorowi tej republiki przy carskim dworze, aby prosił o audyencyę prywatną i bezpośrednio cara zapewnił o niezmienionych uczuciach Stanów Zjednoczonych dla Rosyi, dalej, aby wyraził osobiste życzenie prezydenta Roosevelta, iżby w interesie całego świata, o ile to jest możliwem, przyczynił się do wstrzymania rozlewu krwi w Azyi Wschodniej. Ambasador miał polecenie dodać, że równocześnie przedsiębierze prezydent Roosevelt podobny krok u rządu japońskiego. Car raczył przyjąć ambasadora, oraz przyjąć życzliwie inicyatywę prezydenta Roosevelta. Zresztą inicyatywa ta u mocarstw z Rosyą zaprzyjaźnionych znalazła zupełną sympatyę.

Prezydent Roosevelt przekonawszy się, że **Japonia również jest skłonną przyjąć jego pośrednictwo,** doręczył za pośrednictwem swego zastępcy rządowi japońskiemu i rosyjskiemu oficyalne doniesienie w tej sprawie, które następnie zostało w Waszyngtonie ogłoszonem.

W odpowiedzi na to doniesienie minister spraw zagranicznych na rozkaz najwyższy zawiadomił amerykańskiego ambasadora, że car przyłącza się do uczuć prezydenta i chętnie widzi w nich dowód prawdziwej przyjaźni między Stanami Zjednoczonymi a Rosyą, tem bardziej ile, że **zapatrywania cara na kwestyę ogólnego pokoju zgadzają się** (? Red.) **z zapatrywaniami Roosevelta,** które są tak ważne dla dobra i postępu całej ludności. Co się tyczy zebrania się pełnomocników japońskich i rosyjskich, którzyby mieli za zadanie wypracować główne punkty **warunków pokojowych** dla obu mocarstw, **to rząd carski w zasadzie nic nie ma przeciw takiemu przedsięwzięciu, jeżeli Japonia sobie tego życzy.**

Zawieszenie broni wykluczone?

Magdeburg. „Magdeb. Zeit“ dowiaduje się rzekomo z kół urzędowych, że zawieszenie broni na polu walki **jest wykluczone tak długo, dopóki Rosya nie oświadczy, że zgodzi się na główne warunki Japonii.**

Berlin. Z autentycznego źródła donoszą „Localanzeigerowi“, że Japonia tylko wtedy będzie skłonną do przyjęcia zawieszenia broni, gdy **Rosya zgodzi się na warunki, zapewniające na Wschodzie trwały pokój.**

Japonia pragnie dalszej wojny.

Londyn. Dzienniki donoszą z Tokio: **Prasa** japońska **ostro występuje przeciw przedwczesnemu zawarciu pokoju,** twierdząc, że Rosyanie **muszą przedtem wydać Japonii najważniejsze pozycye,** dyplomacya rosyjska nie zasługuje na zaufanie. Jako miejsce, w którem zjechać się powinni przedstawiciele obu państw, proponuje prasa japońska miasto **Dalny.**

Przywódca partyi wojennej hr. Okuma również energicznie oświadcza się przeciw zawarciu pokoju. Mówią również, że **marszałek Oyama przysłał na ręce mikada protest przeciw przerwaniu wojny.** — Może to nastąpić dopiero wówczas, gdy Japończycy znajdą się na terytoryum rosyjskiem, **gdy wezmą Charbin, Sachalin i Władywostok.**

Nowe walki w Mandżuryi.

Londyn. „Times“ donosi z Tokio: Nadchodzą tu wiadomości o **bliskich jakoby walkach w Mandżuryi. Część korpusu gen. Miszczenki została już osaczoną i odcięto jej odwrót, zabrano znaczne zapasy amunicyi i koni.**

Z Petersburga donosi „Times“: Wedle wiadomości, nadeszłych z Gunszulinu, przedsięwziął Kuroki ruchy, celem odwrotu na południe. W Londynie sądzą, że jest to manewr w celu zmylenia i osaczenia armii rosyjskiej.

Podzielone zdania.

Berlin. Do „Localanzeigera“ telegrafują z Petersburga z rzekomo zupełnie wiarygodnego źródła: Na ostatniej radzie wojennej oświadczyli się za dalszem prowadzeniem wojny: W. książę Mikołaj Mikołajewicz, minister wojny Sacharow i generał Grippenberg. Przeciwko dalszej wojnie: Wielcy książęta Aleksy, Aleksander Michajłowicz, szwagier cara i minister marynarki, admirał Avellan. Car wstrzymał się od wypowiedzenia swego zdania.

Zagadkowe stanowisko cara.

Frankfurt. Do „Frankfurter Zeitung“ donoszą z Petersburga: Dwóch członków akademii udało się do cara, aby na uzyskanem posłuchaniu przedłożyć mu wszelkie względy i powody, **przemawiające przeciwko dalszej wojnie. Car przyjął ich bardzo niechętnie i nie pozwolił im dokończyć.**

Niezwyciężona flota.

Londyn. Korespondent „Daily Telegraphu“ odwiedził admirała Rożdiestwieńskiego w szpitalu w Sasebo. Admirał oświadczył, że ma się znacznie lepiej i jest bardzo zadowolony z opieki, jaką otaczają go Japończycy. Rana w głowie już się goi, natomiast rany w nogach sprawiają mu jeszcze wielkie boleści; mimo to sądzi, że za mie-

siąc będzie mógł wrócić do Rosyi. — Mówiąc o bitwie, Roździestwieński oświadczył: **Flota japońska jest tak doskonała, że niepodobieństwem jest coś przeciwko niej przedsięwziąć i zdziałać.**

„Bohaterstwo" okrętów rosyjskich.

Londyn. „Lloyd" otrzymał depeszę, że rosyjski krążownik pomocniczy „Dniepr" zatrzymał w drodze Malakka holenderski parowiec „Flores" i nadał mu załogę, złożoną z 41 Chińczyków, i pocztę angielskiego parowca „St. Kilda", który został przez „Dniepr" za przewożenie kontrabandy zatopiony.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

I znowu chaos w Petersburgu. Kwestya zawarcia pokoju weszła w nowe, niepewne stadyum, i najwidoczniej pokrzyżowała także prace nad reformami wewnętrznemi.

Korespondent petersburski krakowskiego organu Polskiej Partyi socyalistycznej czyni ostre wyrzuty rewolucyjnym partyom rosyjskim, że nie wyzyskały sytuacyi ani po bitwie pod Mukdenem, ani pod Cuszimą. Zdaniem korespondenta, jest to robota studentów, a nie poważnych rewolucyonistów. Zawiedli także ziemcy w Moskwie. Spodziewano się, że ogłoszą się konstytuantą, — tymczasem skończyło się na deputacyi do cara.

W łonie rządu rosyjskiego zanosi się na ważne zmiany osobiste, — w kierunku reakcyjnym.

(Telegramy „N. Reformy" z 14 czerwca).

Rozruchy antisemickie.

Berlin. Do „Local Anzeigera" donoszą z Warszawy o poważnych ekscesach **w Brześciu Litewskim.**

W niedzielę w południe przybyło tam 2000 rezerwistów z Besarabii, z okolic Kiszyniewa, przeznaczonych dla uzupełnienia XIX korpusu armii, **który wkrótce ma wyruszyć do Mandżuryi.** Rezerwiści krótko po przybyciu **rzucili się na sklepy żydowskie w 6 ulicach i zrabowali je zupełnie,** zabierając lub niszcząc **całe zapasy towarów. Policya zachowywała się biernie.**

Gdy w końcu żydzi zaczęli się bronić przeciwko przeważnie pijanym napastnikom, zjawił się nagle komisarz policyi z 12 żołnierzami piechoty **i kazał dać dwukrotnie ognia do walczącego tłumu.** Skutek był straszny. **Dziewięć osób odwieziono do szpitala umierających, 15 jest ciężko, a około 30 lekko rannych.** Żyd Dorecki umarł w drodze do szpitala. Rezerwiści znęcali się nad nim jeszcze, gdy go tam niesiono. Jego pogrzeb odbył się wczoraj przy ogromnym współudziale współwyznawców.

Tymczasem rozruchy antiżydowskie i rabunki **trwały do późnej nocy.** Policya, gdy żydzi przestali się bronić, znów zachowywała się biernie.

Rada narodowa.

Petersburg. Na posiedzeniu rad ministrów — jak pisze „Ruś" — w dniu 10 czerwca rozważono kwestyę składu Rady narodowej i cenzusu delegatów. Na trzech posiedzeniach wyjaśniło się, że projekt ministra Bułygina w zupełności odpowiada myśli rady ministrów. Najwidoczniej projekt przejdzie bez zmiany.

Królestwo Polskie w radzie narodowej.

Petersburg. W Radzie narodowej z Królestwa Polskiego **zasiadać będzie około 36 przedstawicieli.**

Wykluczenie żydów.

Petersburg. „Nasza Żiźń" donosi, że do Rady ministrów w sprawie przedstawicielstwa narodowego powołany został generał Trepow. — Według projektu Bułygina, w Radzie narodowej będą przedstawiciele wszystkich narodowości, oprócz żydów, którym pozostawione będzie tylko czynne prawo wybierania delegatów.

Petersburg. Żydzi, jako nie posiadający praw samorządu, **pozbawieni są udziału w przedstawicielstwie narodowem.**

Petersburg. Projekt Bułygina w sprawie zwołania zastępców ludu — jak zapewnia dziennik „Nowosti" na podstawie wiarygodnych informacyj — **wyklucza żydów od wszelkiego udziału w reprezentacyi,** ponieważ nie byłoby słusznem, przy równoczesnem obowiązywaniu ustaw, ograniczających prawa żydów, dopuścić ich do prawa wyborczego, czy też współudziału w zastępstwie ludowem.

Ustąpienie Głazowa.

Petersburg. „Birżewyje Wiedomości" donoszą, że generał Głazow porzuca stanowisko ministra oświaty. Następcą jego ma być podobno akademik Budiłowicz.

Schwanenbach.

Petersburg. Dotychczasowy towarzysz ministra rolnictwa, tajny radca Schwanenbach otrzymał funkcyę szefa naczelnego zarządu dla organizacyi spraw wiejskich i rolnictwa.

Program liberalny.

Paryż. „Eclair" dowiaduje się z Petersburga, że wczoraj odbyła się nadzwyczajna rada ministrów, która przyjęła wypracowany już w marcu program liberalny.

Zamachy.

Mińsk. Dnia 10 b. m. w Mozyrze **śmiertelnie raniono dozorcę policyjnego Nowickiego.** Jednego ze sprawców zamachu, Jankla Kimbarowskiego, zatrzymano. Dnia 8 b. m. naczelnik ziemski rewiru IV powiatu pińskiego, Kazarynow, **raniony został w plecy** z rewolweru wystrzałem przez okno. Sprawca zamachu zbiegł.

Demonstracya w teatrze.

Brjańsk. Wczoraj w teatrze kuratoryum trzeźwości ktoś z tłumu zaczął wygłaszać mowę, dowodząc niewłaściwości oddawania się zabawie w chwili, gdy tysiące braci ginie na wojnie. — Publiczność z przestrachu uciekła z teatru.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 14 czerwca.

Madryt. Król Alfons powrócił tu wczoraj, przyjęty entuzyastycznie przez ludność.

O Wawel.

Lwów. Odpisu odręcznego pisma cesarza do namiestnika hr. Potockiego w sprawie Wawelu udzielił namiestnik w drodze urzędowej marszałkowi krajowemu hr. Badeniemu z prośbą o podanie jego treści do wiadomości reprezentacyi kraju. Zanim o orędziu cesarskiem będzie można zawiadomić Sejm krajowy, uchwalił Wydział krajowy na wczorajszej sesyi wystosować do namiestnika pismo z prośbą o złożenie u stóp tronu wyrazów podziękowania i wdzięczności za ten akt łaski monarszej.

Odmówili pojedynku.

Berlin. Poseł hr. Mielżyński, członek Koła polskiego w parlamencie niemieckim wyzwał na pojedynek siedmiu współpracowników głównego organu hakatystycznego „Die Ostmark", którzy z powodu jego wystąpienia w parlamencie przeciwko hakacie, zaczepili go w piśmie tem w obrażający sposób. Wszyscy siedmiu odmówili przyjęcia pojedynku, motywując odmowę swoją tem, że hr. Mielżyński nie cofnął dotychczas swoich zarzutów przeciwko hakacie, które wypowiedział pod osłoną nietykalności poselskiej.

Pogrzeb arcyks. Józefa.

Budapeszt. Kossuth, jako prezydent zjednoczonej opozycyi, wystosował kondolencyjny telegram do arcyks. Józefa Augusta. Na jutro zwołani zostali przewódcy stronnictw dla sprawy pogrzebu arcyks. Józefa.

Nowy gabinet węgierski.

Budapeszt. Generał Fejervary już utworzył nowy gabinet. W skład jego wchodzą: baron György, jako minister rolnictwa, Jerzy Lukacs (bratanek byłego ministra finansów) jako minister oświaty, gen. Bihar, jako minister honwedów, Władysław Vörös, jako minister handlu, a Józef Kristoffy, jako minister spraw wewnętrznych. Tekę ministra sprawiedliwości obejmuje Lanyi, ministrem dla Chorwacyi będzie Stefan Kowacewicz.

Budapeszt. Nominacya gabinetu Fejervarego ogłoszoną będzie jutro lub pojutrze. Nowy gabinet przedstawi się w Sejmie węgierskim we wtorek. Wielkie wrażenie wywarł tu artykuł „Pester Lloyda", zwrócony przeciw Fejervaremu. Dziennik ten donosi, że członkowie gabinetu Fejervarego, należący do partyi liberalnej, wystąpią z niej po ogłoszeniu nominacyi gabinetu i że partya liberalna będzie przeciw Fejervaremu tak samo występowała, jak partye koalicyjne; różnić się będą tylko środki postępowania obu partyj.

Fejervary oświadczył, że wystrzegać się będzie wszelkich kroków nielegalnych; poboru rekruta nie przedsięweźmie bez pozwolenia Sejmu. Na pierwszem posiedzeniu Sejmu, zaraz po przedstawieniu się gabinetu Fejervarego, Apponyi zgłosi wniosek o udzielenie gabinetowi Fejervarego wotum nieufności. Prawdopodobnie zaraz potem sesya Sejmu będzie odroczona.

Austro-Węgry a Marokko.

Wiedeń. Austro-węgierski poseł w Tangerze, hr. Koziebrodzki, wręczył wczoraj sułtanowi note z oświadczeniem, że rząd austro-węgierski godzi się na zwołanie konferencyi w sprawie marokkańskiej.

Zatarg szwedzko-norweski.

Chrystyania. Pismo króla Oskara do prezydenta stortingu (które podajemy w streszczeniu w artykule „Zatarg szwedzko-norweski". Przyp. Red.) rozrzucono tu w tysiącach egzemplarzy. Publiczność czyta je z uwagą, ogólnie jednakże uważają je za niepolityczne i nie mające praktycznego celu.

Sztokholm. Na wczorajszem posiedzeniu rady koronnej uchwalono większością głosów **zaproponować Norwegii rozwiązanie unii.** Przeciwko tej uchwale głosowali następca tronu i minister wojny.

Objawy sympatyi.

Chrystyania. Storting i rząd otrzymali kilkaset telegramów z rozmaitych stron kraju, zawierających rezolucye, powzięte na licznych zgromadzeniach, na których wyrażono stortingowi i rządowi podziękowanie za energiczne występywanie w obronie praw Norwegii i jej samodzielności. Telegramy te oświadczają gotowość poniesienia wszelkich ofiar, jakieby były konieczne przy przeprowadzeniu zarządzeń stortingu i rządu.

Śmierć Delianisa.

Ateny. Delianis umarł skutkiem ran (Zobacz „Kronikę". Przyp. red.), odniesionych podczas zamachu. Sprawca zamachu zbliżył się do Delianisa w chwili, gdy ten opuszczał gmach parlamentu i pocałował go w rękę, równocześnie jednak **dobył noża i zadał mu śmiertelne pchnięcie.** Stwierdzono, że morderca przed wielu laty zabił swoją żonę i wówczas skazany został na 18 lat więzienia. Morderca oświadczył, że chciał się zemścić na Delianisie za **zamknięcie wszystkich domów gry.** Król, który bawił na wsi, przybył do Aten na wiadomość o zamordowaniu Delianisa. Dzisiaj odbędzie się pod przewodnictwem króla rada ministeryalna. Pogrzeb Delianisa odbędzie się w piątek na koszt państwa.

Trzęsienie ziemi w Czarnogórze.

Cetynia. Ubiegłej nocy dało się pięć razy uczuć trzęsienie ziemi, przyczem w bazarze skutarskim runęło pięć sklepień.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 14 czerwca

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 664 50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 780 —. Akcye Anglobanku 308 50. Akcye Unionbanku 541 50. Akcye Länderbanku 453 50. Akcye Bankvereinu 552·50. Akcye Bodencredit 1018 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 550 —. Akcye kolei państwowych 667 —. Akcye kolei południowej 87·50. Akcye kolei Elbethal 455 75. Akcye kolei północnej 5800 —. Akcye kolei czerniowiecklej 586 —. Akcye Alpiny 531·50. Akcye Rima Muranyi 552·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2668 —. Akcye Fabryki broni 581·—. Akcye Tureckie tytoniowe 397·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 975·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97 30. Renta majowa 100·55. Renta koronowa austryacka 100·45. Renta koronowa węgierska 97 65. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100·—. 4% Listy Banku hipotecznego 99 10. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·50. 4% Listy Banku krajowego 100 —. 4½% Listy Banku krajowego 102·15. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·75. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·16. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·50. Losy tureckie 148 —. Marki 117·36. Ruble 258 —.

Cukier stały 26·80—26·90. — Spirytus niezmieniony 42·00—42·20. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 14 czerwca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 14
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 25	112 25
4½% Listy zastawne Banku hipotecznego	101 25	102 25
4% „ „ „ „	99 —	100 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 75	102 75
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 60	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 50	100 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 75	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 60	100 50

L. 21427. 2175 1 2

Ogłoszenie.

Józefa Noga z Piotrowic, urodzona w roku 1881, wzrostu średniego, czarnych włosów, pociągłej twarzy, piwnych oczu, umysłowo chora, wydaliła się z domu rodzicielskiego dnia 30 września 1904 r. i do tej chwili nie została odszukaną.

Uprasza się P. T. Publiczność, ażeby zechciała w razie posiadania jakiej wiadomości o osobie wyżej opisanej, donieść o tem ojcu Józefowi Nodze, gospodarzowi w Piotrowicach, poczta Zator, lub c. k. Starostwu w Wadowicach.

Wadowice 30 maja 1905.

C. k. Starostwo.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.